Ner 159. Kraków 15 Lipca — Sobota. Rok 1871.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

**Prenumeratę przyjmują:**

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse*. — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

## Kraków 14 lipca.

Rządom Thiersa fortuna zdaje się uśmiechać. Pisząc te wyrazy, nie mamy oczywiście na myśli samej osoby naczelnika rządu we Francyi, ale władzę, której zadaniem zorganizować rozbitą społeczność tego kraju, i przywrócić jej tak potrzebne w Europie znaczenie. Ci więc, co wierzą w opatrznc nad ludzkością rządy, a do nich należymy, śmiało podobno powiedzieć mogą, iż Opatrzność zdaje się pomagać Francyi do jej umoralnienia, usuwając całkiem nieprzewidziane przeszkody utrudniające zgodę tak konieczną, aby mogła iść w kierunku sobie na przyszłość przeznaczonym.

Jedną z tych przeszkód była potrzeba utrzymania prowizorycznego *status quo*, walcząca ciągle z kwestyą formy rządu, którą stronnictwa monarchiczne i republikańskie wyżej nad wszelkie inne względy stawiały. Pomimo, że ostatnie wybory dowiodły wypadkiem swoim, że potrzeba takich rządów tymczasowych była prawie powszechnie we Francyi uznaną, przeszkoda istniała zawsze, albowiem w dziele organizacyi obojętną nie jest rzeczą, do jakiej formy rządu odnosi się uchwała, która ma być powziętą. Inaczej na jedną i tę samą uchwałę zapatrują się monarchiści a inaczej republikanie. Gdyby więc kwestya formy rządu była, jak mówią, gorącą lub piekącą, mogłaby stać się głównym bodźcem opozycyi, i przeważać nieraz względy na pomyślność kraju lub społeczności. Takim jest bowiem zwykle duch stronnictw.

Owóż zdaje nam się, że tego charakteru gorączkowego pozbawił kwestyę formy rządu we Francyi manifest hr. Chamborda. Uspokoi on wielu republikanów, którzy za p. Schmerlingiem powiedzą: „możemy czekać“ — widząc, jakie następstwa wywołał w umysłach stronników monarchii. Stronnictwo to musiało się opierać na zasadzie prawowitości, zasadę zaś trzeba wcielić w człowieka, aby można formy tej domagać się bezzwłocznie, natychmiastowo. Tak też było. Stronnictwo monarchiczne widziało pretendentów do korony. Królewskość dla legitymistów przedstawiał Henryk V, dla orleanistów fuzya tak zwana starszej i młodszej linii Bourbonów. Sciśle więc rzeczy biorąc, jeden istniał rzeczywisty pretendent do korony, łączący w sobie i zasadę prawowitości i dalsze warunki monarchicznej formy rządu. Po manifeście hr. Chamborda, pisze *La France* dziennik royalistowski: „O jednego pretendenta mniej.“ O jednego? prawda, ale takiego, że dopiero po jego śmierci inni wystąpić z równem prawem mogą. Sprawa monarchii odroczyła się więc dla wszystkich jej stronników, mogą więc czekać republikanie, a razem tak jedni jak drudzy, bez względu na formę rządu, sam tylko kraj i jego spółeczność mieć na oku.

Co się zaś tyczy manifestu, jego politycznego znaczenia, oceniliśmy go na innem miejscu naszego pisma w chwili jego ogłoszenia. Zachowanie się legitymistów okazało, żeśmy się nie omylili. Jako głos pretendenta szukającego poparcia w kraju, był on nie tylko niewczesny, ale całkiem niepolityczny. Musiał mieć następstwa, jakie miał w istocie. Uniemożebniał usiłowania legitymistów, wywieszając białą chorągiew; odpychał orleanistów, niwecząc wszelkie zamysły zlania się dwóch linij burbońskich—zgoła, rozbijał już i tak nie bardzo potężne stronnictwo. Pozostaje atoli pytanie: czy nie odpowiadał przedstawicielowi prawowitości, który nie miał na celu osiągnąć korony, bo ta w tej chwili niedostępną się wydawała, i tylko stawiając stopę na ziemi francuskiej chciał prawo swoje zatwierdzić, i niejako usprawiedliwić słowa Berryera przed dwudziestą laty wyrzeczone w Izbie deputowanych: „Henryk V nie inaczej stanie we Francyi, tylko jako król.“ — „Królem jestem,“ powiada w manifeście hr. Chambord, „wierzcie memu uczciwemu słowu.“ Uczciwości zaś szczerością i otwartością manifestu dowiódł. Raz na tej drodze, jako król prawowity, jakąż miał wywiesić chorągiew, jeżeli nie swoją własną, chorągiew Burbonów? Skoro nie czynił żadnego ustępstwa, nie stawał do walki, tylko prawa króla z „Bożej łaski“ wygłaszał, czemuż miał ustępować sztandaru swego rodu?

Czytamy w opisie zgonu Cezara, że gdy zobaczył senatorów śmierć mu niosących, zawinął się w fałdy swej togi, aby paść z całą przyzwoitością pod stopy pompejuszowskiego posągu. Pomimowolnie nasunął nam się na myśl ten ustęp historyka, czytając manifest hr. Chamborda. Wybory ostatnie, w których stronnicy legitymizmu nawet w takich departamentach Bretanii, jak Finisterre, Morbihan, nawet w Wandei przepadli, wskazały aż nadto hr. Chambordowi, że myśl wystąpienia w tej chwili jako pretendenta, była straconą, że mógłby tylko agitacyą płonną Francyę zakłócić. Tego nie chciał. Pretendenta zwykłego rolę, jako dla siebie za niską, odrzucił. Podniósł więc białą Burbonów chorągiew, i owinąwszy się w nią, w odwiecznym swego rodu zamku Chambord upadł — jak król.

---

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Wiedeń** 13 lipca.

Od dwóch dni toczą się ożywione obrady w Delegacyi przedlitawskiej nad budżetem ministerstwa wojny. Już wam doniosłem, w jaki sposób wydział budżetowy tejże Delegacyi postanowił okroić budżet wojskowy. Delegacya wybierając wydział budżetowy pominęła delegatów z mniejszości. Ci zatem tylko na pełnem zgromadzeniu mogą objawić swe zdanie i wystąpić z wnioskami w kierunku wzmocnienia armii austryacko-węgierskiej. PP. Smolka i Czerkawski są głównymi obrońcami budżetu wojskowego, pierwszy bardziej ze stanowiska politycznego, a może trochę za wiele z tego stanowiska, zaś p. Czerkawski z wielką znajomością rzeczy i z właściwą temu delegatowi gruntownością mówi przeważnie trzymając się pozycyj budżetu i dowodząc ich konieczności. P. Smolce zarzucilibyśmy, że ciągłem przypominaniem, jakoby Austrya dziś jutro miała być podzieloną przez Prusy i Rosyą, mimowolnie przęcenia siły ostatnich dwóch mocarstw, uważa zgodę Prus i Rosyi jako pewnik polityczny, i ściąga zarzut na Polaków, że się sprzeciwiają przymierzu austryacko niemieckiemu. Szanowny delegat nasz wybaczy nam, jeśli powiemy, że lubo pod wielu względami nie pochwalamy polityki hr. Beusta, szczerze wyznać musimy, iż odpowiedź kanclerza na wywody jego (p. Smolki) była trafną. Przeciw polityce hr. Beusta, a jeszcze bardziej przeciw Kanclerzowi samemu można walczyć, ale z innego zupełnie punktu widzenia.

Na wczorajszem posiedzeniu delegacya odrzuciła (większością jednego głosu) wydatki 451,744 złr. na utworzenie 13go pułku artyleryi, i zezwoliła większością dwóch głosów tylko 89,991 złr. na utworzenie kadrów do 13 bateryj dział. Delegaci z prawicy utrzymują, że była większość także za pozycyą pierwszą, że atoli p. Schmerling tak kierował głosowaniem, iż wśród pomieszania i wrzawy, mógł oznajmić rezultat przeciwny. Do żądania pp. Smolki, Czerkawskiego i Zyblikiewicza, aby powtórnie głosowano, prezes nie chciał się przychylić. Na dzisiejszem posiedzeniu co do dalszych pozycyj w budżecie wojskowym trzy stawiono wnioski, wniosek wydziału z cyframi najniższemi, wnioski Dra Czerkawskiego z cyframi zbliżonemi do pozycyj rządowych, tudzież pośredniczące między temi kategoryami wnioski jenerała Mertensa z cyframi cokolwiek niższemi od cyfr p. Czerkawskiego. Przy głosowaniu utrzymały się wnioski jenerała Mertensa.

Na dzisiejszem posiedzeniu podwakroć zabierał głos minister wojny jenerał Kuhn. Mało jest ministrów tak popularnych i powszechnie lubionych i cenionych jak jenerał Kuhn. Rozumie swój wydział, ale jest żołnierzem od stóp do głów, a mowy jego odznaczają się ową dobrodusznością, szczerością i prostotą, która sobie ujmuje umysły, zamiast je rozdraźnić. Przebaczają mu nawet słowa, zawierające w sobie urazę. Dziś np. homeryczny śmiech powstał, kiedy jenerał Kuhn broniąc sławy jazdy austryackiéj i przytaczając fakt, że Prusacy przed wybuchem ostatniéj wojny przyjeżdżali do Austryi, aby się przypatrywać ćwiczeniom huzarów i ułanów, zwrócił się do sprawozdawcy Dra Banhansa i rzekł: *„Verstanden Herr Doctor Banhans!“*

*Volksfreund* od dwóch dni zajmuje się bardzo skrzętnie — kwestyą ruską. Niechętnie prowadzimy polemikę z *Volksfreundem*, jednym z najpoważniejszych i może najuczciwszym z dzienników wiedeńskich. Dwa jego listy atoli, ze Lwowa pochodzące *„von einem hervorragenden Ruthenen“* dowodzą, że *Volksfreund* nie zna stosunków galicyjskich. Tylko tej nieznajomości stosunków przypisujemy wydrukowanie tych napaści na Polaków, nie chcemy bowiem posądzić organu kardynała Rauschera o otwarte popieranie pp. Krausa i Colloredo-Mansfeld, co to rzeź galicyjską za wzór lojalności przytoczyli. Około mów tych panów kręcą się listy lwowskie *Volksfreunda*, i zapowiadają Delegacyi polskiej wojnę ze strony Rusinów w Galicyi. Śmiesznem jest twierdzenie autora listów, że sprawy polskiej w Galicyi bronią tylko „spolszczeni Rusini lub Niemcy,“ gorliwsi od samych Polaków, coby świadczyło o niezwykłej sile atrakcyjnej żywiołu polskiego. Jeszcze śmieszniejszą atoli jest doniesienie, że wszyscy Rusini podpisują petycyę do Cesarza, „aby się uwolnić z pod panowania Delegacyi polskiej.“ *(um von der Herrschaft der polnischen Delegation befreit zu werden)*. Petycya podobna do Cesarza jest takim nonsensem, jakimby pp. była petycya z prośbą, aby Cesarz austryacki się wstawił u Cara rosyjskiego o rozciągnięcie swej opieki nad Rusinami, tęskniącymi za Moskwą.

Kanonik wyszohradzki w Pradze ks. Wacław Szulc, znany przyjaciel Polaków, mianowany został proboszczem kapituły wyszohradzkiej.

W dyplomacyi austryackiej ważne zapewne wkrótce zajdą zmiany. Poseł w Stambule Prokesch-Osten idzie na wypoczynek. Miejsce jego ma zająć dyplomata węgierski hr. Antoni Szeczen. Mówią o przeniesieniu hr. Chotka z Petersburga do Berlina, a jenerała Wimpfena z Berlina do Petersburga. Pogłoskom tym nie dajemy wiary. P. Wimpfen nie zebrał dotąd na swem stanowisku żadnych wawrzywów, owszem okrył się śmiesznością osławioną swoją depeszą do hr. Beusta, iż go hr. Bismark od pół roku nie przyjmował. Hr. Chotek jest człowiekiem lękliwym, lada przedstawienie dyplomatyczne bierze za *casus belli*. Nie wiemy, czy zmiana zajdzie w osobie posła w Petersburgu, ale nie wątpimy, że hr. Beust zastąpi p. Wimpfena odpowiedniejszą osobistością.

---

**Z Wołynia** 3 lipca.

Wspomniałem dawniej, że Moskwa budując drogi żelazne przytykające w dwóch punktach do granicy Galicyi, to jest w Wołoczyskach i Radziwiłłowie, ma jedynie na celu strategiczne plany układane jak dla zawładania Rusią Czerwoną, tak również w przeciwnym razie, gdyby jej co ze strony Austryi bezpośrednio zagrozić miało, być w zupełnej gotowości obrony. Plany te coraz widoczniej na jaw występować zaczynają, albowiem w Wołoczyskach i Radziwiłowie rząd moskiewski zamierzył zbudować fortece. W Radziwiłowie obok dworca kolei ma stanąć cytadela, a w trójkącie, w którym rzeki Styr i Ikwa łączą się z sobą, mają być w kilkumilowej przestrzeni zbudowane osobne forty obronne połączone z samą cytadelą. Inżynierowie rządowi uwijają się ciągle w okolicach budującej się drogi żelaznej, to sprawdzając porobione plany, to rozmierzając szczególne miejscowości, w których lub na które zwracają nawet linie już w budowie będące drogi zelaznej. Parę razy już się zdarzyło, że przedsiębiorcom budowy drogi żelaznej rząd rozkazał wypłacić znaczne pieniądze za roboty, które zaniechać im rozkazano z powodu wyznaczenia innego kierunku drogi żelaznej przez inżynierów rządowych, jakoteż za przygotowane w takich miejscowościach materyały, które niepotrzebnemi się stały po zwróceniu w inną zupełnie stronę linij już rozpoczętych. Z tego nawet powodu rząd przedłużył na jeden rok termin przedsiębiorcom do ukończenia robót kolejowych na całej linii brzesko-berdyczowskiej z odnogą do Radziwiłowa. Roboty także koło zbudowania fortecy rozciągnął na trzy lata.

Lecz jak wszystko, co jest organizacyą moskiewską, ma w swojem łonie wszystkie przyrodzone żywioły nacechowane piętnem barbarzyństwa, dzikości i bezprawia, tak i cała organizacya i zarząd robót kolejowych te same przyrodzone cechy na sobie nosi. Kompania nie mogąc znaleźć w miejscu robotników, którzy z nieufnością przystępują do wszelkich umów z rządem (a inne wyobrażają sobie zarząd kompanii otoczonej żandarmami), musiała skontraktować z głębi ziem moskiewskich rozmaitych rzemieślników, jako to: cieśli, mularzy, cegielników i innych, których po kilkuset razem tu napływa. Czerń ta, której nie przewodniczy żadne uczucie religijne i moralne, w dniach świątecznych zwykle wyprawia pijane burdy po bliższych okolicach miejsca, w którem się odbywają roboty; do tej ludności nadchodzą nieskontraktowani ich ziomkowie pod pozorem dowiadywania się do swoich krewnych lub znajomych i znajdują pomiędzy niemi schronienie lub przytułek, i ci niezatrudnieni żadną robotą włóczą się po bliższych okolicach. Z początku nikt na to niezwrócił uwagi, nawet żandarmerya kolejowa, której meldować się wszyscy są obowiązani; lecz gdy w jednej z takowych burd pijanych, wyprawianych w okolicy Radziwiłowa, przyszło między kacapami do kłótni a następnie bójki, i gdy żandarmi sprawujący policyę podsłuchali odgróżek jednych przeciw drugim, schwytali dwóch takich kacapów i po wyindagowaniu ich oddali w ręce policyi miejscowej. Okazało się, że byli bez pasportów, nie byli skontraktowani do robót kolejowych, znaleziono przy nich wielkie noże i inne narzędzia zabójcze, a byli ukrywani przez skontraktowanych do robót kolejowych kacapów; a stąd jest domysł, że wszyscy oni stanowią uorganizowaną bandę rozbójników, która dla rabunków wywędrowała w ziemie polskie w nadziei obfitego zbogacenia się. Co rząd z nimi uczyni, nie wiadomo jeszcze. Szczęście tylko dla mieszkańców Radziwiłowa, że się to wcześnie wykryło, bez żadnego dotąd wypadku. Nawet teraźniejszy posiadacz dóbr Radziwiłowskich Popów ma takich 300 kacapów sprowadzonych do robót w cegielni. Nie zaręczyłbym czy dawny Bezakowski spólnik nie jest tajemnym naczelnikiem tej uorganizowanej bandy łotrostwa.

W rozporządzeniach rządowych zmiany nieustanne. Wojsko z Wołynia miało zaraz z wiosny wyruszyć dla obozowania pod Międzybórzem. Teraz nadeszły rozkazy, aby się wstrzymało w miejscu, i dopiero w połowie sierpnia w Międzyborzu się zbierało.

Gubernator wołyński Haller usunięty został od urzędu i oddany pod sąd. Przyczyny tego dowiedzieć się nie można. Mówią tylko, że to nastąpiło za jakieś skradzione pieniądze rządowe. Radbym się dowiedział, że to jest udział w zniknieniu z banku kijowskiego kilku milionów rubli, przysłanych dawniej przez rząd dla indemnizacyi za ziemie oddane włościanom. Wszelka kradzież w państwie moskiewskiem jest rzeczą tak zwyczajną, aby się temu dziwić nawet można było. Słowa bowiem kniazia Dołgorukiego, że w państwie moskiewskiem *de haut en bas le mensonge*, *de bas en haut le vol*, nabierają coraz bardziej niezaprzeczonej prawdy.

---

*Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego.* za czas od 1 do 30 czerwca 1871 r.

Na zapytanie c. k. Namiestnictwa o zdanie w sprawie, zawieszonej przez c. k. starostę powiatowego uchwały Rady powiatowej w Brzesku, dotyczącej § 14 regulaminu obrad, w którym wyrażono, że na wniesione interpelacye także komisarz rządowy winien albo niezwłocznie, albo na najbliższem posiedzeniu dać odpowiedź, — Wydział krajowy oświadczył, że nie ma nic do zarzucenia systowaniu pomienionej uchwały.

Na prośbę Wydziału powiatowego Sanockiego o poparcie wniesionego do c. k. Namiestnictwa podania w sprawie postępowania względem zbiegłych sług, Wydział krajowy poparł pomienione podanie tylko w kierunku możliwym, tj. w punktach żądających, aby władze rządowe energiczniej postępowały i karały przestępców.

Na zapytanie c. k. Namiestnictwa o zdanie w sprawie przedłożonego przez komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego projektu premiowania wzorowych gospodarstw, Wydział krajowy oświadczył się za ustanowieniem 3ch nagród dla gospodarstw wzorowych włościańskich, tj. po 200, 150 i 100 złr.

Na prośbę Wydziału pow. Przemyskiego o wyjaśnienie §§ 16 i 48 ust. o rep. pow. Wydział krajowy odpowiedział, że jakkolwiek nie uważa się kompetentnym do interpretowania ustaw, jednak wyraźnego brzmienia pomienionych paragrafów nie mógłby rozumieć w inny sposób, jak ten, iż według § 16 prezes powołuje do czynności zastępcę członka Wydziału w razie dłuższego niewypełniania obowiązków, i że co do § 48, posiedzenia Wydziału pow. według powszechnie przyjętego zwyczaju bywają tajne, lecz o ich jawności lub tajności ma prawo stanowić ostatecznie Rada powiatowa na mocy § 35.

Wydział krajowy uwzględnił następujące rekursa:

1) Obszaru dworskiego w Rabie przeciw udzieleniu przez Wydział pow. p. Blochowi pozwolenia do stawiania budynku.

2) Zwierzchności gminnej w Kopkach przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego w Lisku, którem udzielono p. Józefowi Starkmanowi pozwolenie budowania domu.

3) P. Leizora Baraka z Radziechowa przeciw orzeczeniu Wydziału pow. w Kamionce Strumiłowej, którem udzielono pozwolenie stawiania parkanu — z powodu braku kompetencyi. Sprawę polecono odstąpić c. k. sądowi do załatwienia.

4) Właściciela realności pod l. 36 w Tarnowie przeciw orzeczeniom Rady gminnej i Wydziału powiatowego, któremi polecono mu, aby właścicielowi

---

## Część literacko-artystyczna.

# TYGODNIK LWOWSKI.

Lwowa nie ma w domu. Salamandrowe natury. — Sahara i wędrówka etapami. Ogrody i ogródki. — Wycieczki. — Lwowscy posieleńcy. — Żołądek i piękna natura. — Okropny stan restauracyj ogrodowych.— O! te Niemcy! — Kąpiele. — Przejeżdżający goście. — Głośny bęben za górami. — *Vedi Leopole e poi mori.* — Jak trudno być ciceronem we Lwowie. Lwów oglądać należy tylko z perspektywy.— Dekoracye komedyi lwowskiej. — Ćwiczenia gazowo-oratorskie. — Lwów i Akwisgran. — Drugi teatr. — Baszalik teatralny. — Skromność naszej publiczności.

Niepodobna teraz datować tygodnika z samego Lwowa, ale chyba z Wysokiego Zamku, z Strzelnicy, Pohulanki, Kisielki i innych ogrodów, ogródków lub miejsc spacerowych, gdyż cały Lwów tam się zwykł produkować ciekawym obserwatorom. Skwar lipcowy tak dopieka, że z wyjątkiem kilku salamandrowych kompleksyj nikt nie odważy się wstąpić na bruk i chodzić po ulicach, gorących jak czeluście piekarskich pieców. Najwytrwalsi nawet wędrują po Saharze lwowskiego bruku tylko etapami, i kierują w ten sposób swoją drogę, aby co kilkadziesiąt kroków mieć w pobliżu oazy, jeżeli nie Rotlendera i Żmudzińskiego, to przynajmniej pawilonik z wodą sodową a choćby jedno zielone drzewo ze zbawczym cieniem.

Za to, skoro słońce zachodzące poczne illuminować kopuły Sw. Jura, ożywiają się wszystkie ulice i trakty wiodące do ogrodów lub za mury miejskie — a wszędzie gdziekolwiek znajduje się byle kilka drzew cienistych, spotyka się mnóstwo publiczności. W ubiegłą niedzielę majówka młodzi handlowej zwabiła tysiące Lwowian do Snopkowa, a mimo to wszystkie ogrody i ogródki równocześnie były literalnie przepełnione.

Liczne te i bardzo przyjemne miejsca przechadzek byłyby wielką pociechą dla wszystkich skazanych na letnie posilenie we Lwowie, gdyby nie brak wszelkich, najpotrzebniejszych nawet wygód. Mianowicie pewna, bardzo dyktatorska część naszej spacerującej istoty, nielitościwy żołądek, zakłada swoje *veto* przeciw takim wycieczkom z powodów gastronomicznych, bodaj czy nie hygienicznych. Restauracye ogrodowe tak są niewypowiedzianie nędzne, że niepodobna bez tygodniowego postu zdobyć się na odwagę spożycia jakiego podwieczorku. Żołądek bywa tymczasem obojętny na cały urok zielonej natury i zmusza cię rozpoczynać odwrót ku miastu w chwili, kiedy najrozkoszniej zaczynasz się poić chłodem pogodnego wieczora. Kto wcześnie nie usłucha, i zabawi do późna w ogródku, nie ma już innego wyboru, jak tylko między śmiercią głodową lub otruciem się okropnemi kotletami.

Trudno pojąć, dla czego w tak znacznem mieście jak Lwów, gdzie tyle jest miejsc spacerowych i tyle ochoty do ich zwiedzania, nie znajdzie się ktoś z zręcznym darem spekulacyjnym i nie urządzi wytwornie choćby jednej zielonej ustroni? Przedsiębiorca taki o najkrótszym czasie zrobićby musiał fortunę. Dotąd niestety wszystko po dawnemu pod tym względem. Brud, bezczelne zdzierstwo, wstrętne jadło i podłe napoje, są charakterystyką główną lwowskich ogrodowych restauracyj. Do przykrości największych letniego życia we Lwowie należy jednak brak wody. Zdrowe przyjemne kąpiele należą do rzeczy nieznanych w naszem biednem mieście. Kilka stawków, w których odbywać można kąpiel tylko z krzywdą żab, i tak już nienajwygodniej umieszczonych dla szczupłości miejsca i Prieszniztowskie łazienki w Kisielce — oto wszystko, z czego korzystać można. I przy tak niepomyślnych jednak warunkach dałby się urządzić jakiś Zakładzik przyzwoity, gdyby właścicielom owych stawków i łazienek nie brakło zupełnie zmysłu porządku i rozumienia własnego interesu. Panowie ci czekają zapewne, aż pojawi się jakiś Prusak, który postara się o większą wygodę publiczności i majątek zrobi, jak ich już tylu we Lwowie zrobiło, a potem dopiero rozpocznie się krzyk na cudzoziemców, którzy ze szkodą krajowców się panoszą.

Podczas gdy ci, których konieczność przykuwa na lato do bruku lwowskiego, rozpamiętywują całą przykrość, jaka ich czeka przez połowę lipca i cały sierpień, inni szczęśliwsi już pożegnali się z kurzem wapiennym i używają przyjemności wielkich wycieczek. Lwów wyludnia się ogromnie; a kto zostaje we Lwowie, ten z przestrachem widzi, jak z każdym dniem zmniejsza się kółko jego znajomych i jak niebawem stanie się pastwą nudów, samotności i spieki...

Jakby dla wzbudzenia tem większej zazdrości przelatują w tej porze wędrowne ptaki, udające się do kąpiel, na żętycę, w Tatry lub na jakąś inną wycieczkę letnią. Przejeżdża tędy wiele mieszkańców innych ziem polskich, pragnących przecież chociażby przelotnie i po drodze tylko przypatrzyć się temu głośnemu miastu, temu szumnemu Tygrysowu, zkąd tyle hałasu rozlega się po całej Polsce, gdzie tyle wielkich mieszka mężów, gdzie jest banków czterdzieści, stronnictw pięćdziesiąt, gdzie słynie metropolita tromtadracyi, gdzie Pełtew płynie i komin ratuszowy stoi. *Dahin dahin lasst uns ziehen!*

W niemałym się znaleźć można kłopocie, gdy się tytułem znajomości lub skutkiem prośby zprzyjaźnionych osób, musi służyć komuś za cicerona w sławnym tym grodzie. Głośny bęben za górami! Nasłuchawszy się echa tych gwarów, któremi Lwów oznajmia swój pochód na czele cywilizacyi a ku zbawieniu politycznemu ludzkości, każdy taki przybysz ciekaw jest oglądać wszystkie cuda leopolitańskie i prosi cię uprzejmie, byś mu wszystko pokazał. Łatwe zadanie!! Poczciwemu Lwowianinowi robi się bolesno, trochę go i wstyd, nadrabia tedy jak może rezonem i fantazyą, pokazuje co może, i śliczny ratusz i olbrzymie roboty nad pokryciem Pełtwi i wystawę sztuk pięknych i ujeżdżalnię p. Leśniowicza, gdzie lud radzi nad losami ojczyzny, i cytadelę i tyle innych rzeczy; namęczy się i napoci z kłopotu, a niewdzięczny gość odjeżdża z przekonaniem, że niczego nie widział... Trudno wyperswadować, że wielki nasz Lwów z perspektywy tylko oglądać należy, tak jak dekoracye teatru. Teraz zaś wśród tych kanikularnych skwarów właśnie tylko dekoracye we Lwowie zostały; dekoracye, którym brak chwilowo i aktorów i tromtadratycznego oświetlenia. Wszakże towarzystwo demokratyczne odpoczywa, wszakże lud nie radzi, wyborów żadnych nie ma, do fakelcugu i do wybijania szyb brak sposobności — cóż tedy jest do widzenia dla ludzi, ciekawych zabawnego spektaklu?... Nawet dzienniki nasze lokalne przy + 28° R. kłócić się z sobą nie chcą, a gdyby nie sprawa gazowa, nasi najsłynniejsi mowcy, pp. Starkel, Wolski, Widmann etc. zapomnieliby sztuki oratorskiej...

Ach! jakże nudnym jest obecnie Lwów, i jakże mi ustawicznie przypomina słowa autora Romanzera:

*Zu Aachen auf dem Marckte*
*Da langweilen sich die Hunde....*

Z nowin lokalnych nic wam nie mam niestety do doniesienia. Jedyną pogłoską, którąby was mogła interesować, ale tylko pogłoską jest, że doczekamy się we Lwowie drugiego teatru. Pogłoska ta krążyła jeszcze tamtego roku, a obecnie po nadesłanych tu wiadomościach o bliskiem zniesieniu przywileju Skarbkowskiego spotkałem się z nią znowu. Miałby to być teatrzyk letni, zbudowany i urządzony przez towarzystwo akcyjne. Dotąd na mocy przywileju każdoczesny dyrektor teatru Skarbkowskiego upoważnionum był uważać Lwów za baszalik teatralny, w którym bez jego, haraczem 10-procentowym okupionego pozwolenia, niewolno było nietylko dawać przedstawień teatralnych i koncertów, ale nawet małpy pokazać. Z upadkiem przywileju, upadają nietylko ciężary połączone z przymusowem utrzymywaniem teatru niemieckiego, ale upada także i monopol teatralny, który jeśli kiedy, to przy dzisiejszym nizkim stanie lwowskiej sceny przykrym był i dotkliwym. Obecnie cała kwestya drugiego teatru rozstrzyga się kwestyą gmachu.

Nie wiem, ile prawdy jest w tej pogłosce, i być może, że jest przedwczesną; to jednak pewną jest rzeczą, że drugi teatr we Lwowie mógłby mieć szanse powodzenia, gdyby miał dobry program i zdolnego kierownika, a jakie takie fundusze na początek. Ludność Lwowa w ostatnich latach podwoiła się prawie, i ciągle jeszcze wzrasta w szybkiej progresyi. Wystarcza ona już dziś prawie zupełnie na utrzymanie drugiego teatru, byleby teatr ten umiał żywo zainteresować publiczność, co zresztą nie jest tak trudnem zadaniem, gdyż publiczność lwowska bynajmniej nie jest pieszczonem dzieckiem i nie przyzwyczajono jej wcale do wygórowanych wymagań. Lwów nietylko nie jest wybrednym wobec swej sceny, ale nie umie się nawet upomnieć o to co mu się od niej należy. Gdyby to umiał, mielibyśmy dobrą scenę, do czego i liczna publiczność i dość obfite stosunkowo uposażenie dostateczną dają podstawę.

*DEL...*

realności pod l. 37 pozwolił przejścia przez sień, i miejsca w podwórzu na skład materyałów w celu naprawy swej realności.

5) Rady gminnej w Soboniowcach przeciw orzeczeniu Wydziału pow. Wielickiego, którem zniesiono uchwałę Rady gminnej, wzbraniającej p. Struszkiewiczowej wybudowania karczmy.

6) P. Jana Strozika przeciw orzecznia Wydziału pow. Wielickiego w sprawie naprawy chodnika koło stawku, z powodu, że Wydział pow. przed decyzyą Rady gminnej orzeczenie swe wydał.

7) Naczelnika gminy w Brzeżanach i p. Dawida Polstera przeciw orzeczeniu, Wydziału powiatowemu wydanemu przed decyzyą Rady gminnej.

8) Zwierzchności gminnej w Sasowie przeciw orzeczeniu Wydziału pow. Złoczowskiego, wydanemu przed decyzyą Rady gminnej.

9) P. Eliasza Struszusia z Korolówki przeciw orzeczeniu Wydziału pow. w Zaleszczykach, którem odrzucono przedstawienie rekurenta jako przedawnione.

10) P. Józefa Orzechowskiego i Zwierzchności gminnej w Jaworniku przeciw orzeczeniu Wydziału pow. Myślenickiego, w sprawie własności przebudowanego budynku, o czem decyzya należy do c. k. sądu. Dalsze orzeczenia Wydziału pow., wchodzące w zakres jego kompetencyi, zatwierdzono.

11) Naczelnika gminy Myślenickiej, skazanego przez Wydział pow. na karę 10 złr. z powodu uchwały Rady gminnej, zmniejszającej dotychczasowe wynagrodzenie cymentnika 60 złr. na 20 złr.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

---

**Wiedeń** 13 lipca. Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia delegacyi austryackiej doprowadziliśmy wczoraj do rozpraw szczególnych nad budżetem ministerstwa wojny i nadmieniliśmy według spóźnionego telegramu, że rozprawy te rozpoczęto od kwestyi urządzenia 13 pułku artyleryi. Dziś podajemy w streszczeniu odnośne premówienia.

Minister wojny bar. Kuhn wyjaśniał, że artylerya austryacka jest niedostateczną, liczebnie za małą, szczególniej w stosunku do innych państw i w stosunku do piechoty austryackiej. Według doświadczeń z ostatniej wojny należy artyleryę pomnożyć w stosunku do piechoty.

Del. Dr Czerkawski oświadczył imieniem prawicy, że takowa nie będzie głosowała za wykreśleniem wydatków na pomnożenie artyleryi.

Del. Dr Sturm wyraża najpierw ubolewanie, że każdy nowy budżet wojenny nowe wykazuje żądania. Objawiwszy zaś całe swe uznanie obecnemu ministrowi wojny, nie może jednak zamilczeć, że słychać w armii skargi, iż co do częściowej jej organizacyi zdania są nader podzielone, a organizacya korpusu inżynieryi wywołała nawet niezadowolenie. Przechodząc do przedmiotu w mowie będącego Dr Sturm uważa to za szczególne, że wszelką nowość chcą zaprowadzić najpierw na polu wojskowem, a nie na innem i prosił, aby już raz skończyć organizacyę armii i ułożyć budżet wojenny systematyczny.

Minister wojny bar. Kuhn twierdził w odpowiedzi poprzedniemu mowcy, że organizacya jest skończoną, a zaprowadzenie reformy pod jednym względem nie można nazwać nową organizacyą. Protestuje stanowczo przeciw temu, jjakoby niezadowolenie wzrosło w wojsku podczas jego ministerstwa, owszem wzrosło tylko zadowolenie. Co się tyczy pomnożenia artyleryi, jest ono konicecznem w skutek pomnożenia armii, która obecnie liczy dwanaście korpusów, podczas gdy roku zeszłego liczyła tylko jedenaście. W końcu minister wojny odpierał inne jeszcze zarzuty mowcy poprzedniego.

Del. Dr Smolka zwraca uwagę Izby na położenie polityczne i wskazuje na ważne wypadki ostatnich czasów, które są zdolne zyskać dla kwestyi w mowie będącej całkiem inne zapatrywanie. Odnośnie do mowy kanclerza państwa mogę tylko to powiedzieć, że przynajmniej co do mnie przyszłość naszego państwa nie wydaje mi się tak różową, jak ją kanclerz przedstawia. Wziąwszy pod rozwagę stosunki rzeczywiste, można tylko dojść do przekonania, że pomimo pokojowych wyjaśnień kanclerza, państwo nasze mimo to w groźnem znajduje się położeniu. Zastanawiając się nad wypadkami ostatnich czasów, nad rozwojem potęgi dwóch państw, mimowoli przekonać można, że dla tych państw jest Austrya następnym przedmiotem podziału. Leży to w interesie tych państw tworzyć i utrzymać w Austryi położenie, któreby im o ile możności zadanie ich ułatwiło. Już w innej Izbie i w innej sprawie miałem sposobność mówienia o tym przedmiocie. Tutaj chcę tylko wskazać, że każdemu, kto tylko umie czytać historyę, zupełnie jasnem być musi, co znaczą dzisiaj stosunki międzynarodowe, co uroczyście zawarte traktaty i świętemi nazwane tam, gdzie się rozchodzi o interes, który ma być zaspokojonym, który ma być osiągniętym. Mowy kanclerza tamta strona Izby nie powinna była tak zrozumieć, jak się to stało. Przypominam tylko słowa ministra o dyplomacyi, który mówił o tem, na co właściwie daną jest mowa człowiekowi i dyplomacyi. Wyrażenie to jest jasne, a kanclerz zapewne nie rości sobie pretensyi, aby na słowach jego budowano, jak na opoce Piotrowej. Na położenie polityczne zwracam uwagę. W tej sprawie jest ono rozstrzygającem, a jeźli na nie zważać nie będziecie, to głosy wasze oddacie za wszystkiemi wykreśleniami. Jeżeli je zaś uwzględnicie, wtedy zdecydujecie się na te małe ofiary dla państwa, właśnie dla tego, że teraz żyjemy w pokoju. Zważcie panowie, że dając teraz państwu kilka milionów, oszczędzicie mu przez to może kilka miliardów.“ (Oklaski z prawicy).

Del. Dr Sturm odpowiada jeszcze krótko ministrowi wojny, a na wywody Dra Smolki zwraca uwagę, że od ostatniej delegacyi jeden tylko zaszedł uwagi godny i wielki wypadek, tj. przyjaźń Niemiec i Austryi, a w niej widzi mówca rękojmią pokoju.

Del. Dr Smolka wykazuje, że do chwili obrad nad budżetem wojennym w ostatniej delegacyi, jeszcze wojna niemiecko-francuska nie była skończona, a wzięcie Paryża nie było faktem dokonanym. Ważnym wypadkiem, o którym mowca poprzedni wspomina, jest urzędowe zjednoczenie Niemiec, które nastąpiło dopiero po posiedzeniach delegacyi. Na stosunkach przyjaznych z nowem państwem niemieckiem mówca nic nie buduje; stosunki te niepowinny zniewalać delegacyi do nieusprawiedliwionych wykreśleń.

Kanclerz państwa hr. Beust: Szanowne zgromadzenie spodziewa się zapewne, że wywodów szan. mówcy z tej (prawej) strony Izby nie zostawię bez odpowiedzi. Jeźli dobrze zrozumiałem, uczynił on wyjaśnieniom moim na ostatniem posiedzeniu trzy zarzuty: raz, zbłądziłem dając za nadto pokojowy obraz sytuacyi; powtóre, zbłądziłem w zastosowaniu polityki mojej do sytuacyi; po trzecie wreszcie, zbłądziłem w tem, że chociażby wyjaśnienia moje były uzasadnionemi, nie powinienem był składać tego pokojowego oświadczenia w delegacyi i w ten sposób niejako zakwestyonować uchwalenie potrzebych środków do obrony.

Co się tyczy pierwszego, wspomniał mówca poprzedni o faktach skierowanych przeciw moim zapatrywaniom. Przyznać jednak muszę, że nie uchwyciłem bliższego określenia tych faktów w jego wywodach. Jestem zdania, że rozchodzi się tu więcéj o obawy, o przypuszczenia, o przeczucia, jak o pewne fakta, i dla tego trudno mi będzie zapuszczać się w tę część zarzutów. Co się tyczy drugiego, mianowicie o ile polityka moja odpowiada potrzebie państwa, wymogom położenia i niebezpieczeństwu chwili, to należy jeszcze zaczekać na jéj skutki. Sądzę jednak, że w tym krótkim czasie, jaki upłynął od ostatniego posiedzenia, pokazało się już, że polityka ta największe ma widoki usunięcia wielkich swych niebezppieczeństw, o jakich mówca poprzedni wspomina.

Manifestacye dochodzące nas z zagranicy i to ze wszystkich stron, są dowodem, że wspólne działanie z nami, działanie szczerze, przenoszą nad owe wielkie plany, o których mówił poprzednik, i sądzę, że gdybym szan. mówcę wezwał, aby ułożył dla mnie wyjaśnienia, którebym tutaj przedłożył, może owe niebezpieczeństwa, o których mówił, przyjęłyby kształt o wiele widoczniejszy.

Trzeci wreszcie zarzut jest, że źle zrobiłem przedstawiając stan pokojowy, choćby takowy rzeczywiście istniał i że przez to pośrednio ograniczyłem środki potrzebne do naszéj obrony. Moi panowie, właśnie na początku dzisiejszego posiedzenia miałem sposobność mówić o tem i oświadczyłem stanowczo, ile mi zależy na uchwaleniu żądań ministra wojny; mimo to jednak nie zapomnę nigdy o względach innych, a szczególniéj nie dam się skłonić do tego, abym mówił o obawach wojny, abym kładł nacisk na niepokojące ustępy, abym niemi wywoływał przygotowania wojenne, któreby sprowadzić mogły na nas wojnę, której wcale nie pragniemy.

Podobnego postępowania może sobie życzyć jedna lub druga strona; ja to jednak uważam za nieodpowiednie tak mojemu stanowisku, jak mojemu obowiązkowi, a najmniej interesom państwa. Mówca poprzedni wspomniał znane zdanie sławnego dyplomaty; znam je dobrze, ale zdaje mi się, że on nie powiedział: „mowa dana dla tego dyplomatom, aby właściwe ukrywali myśli“, ale powiedział: „mowa daną jest człowiekowi, aby swe myśli ukrywał“; dla tego zdanie to stosuje się nietylko do ministrów i dyplomatów. (Głosy z lewicy: bardzo dobrze!).

Mówca poprzedni powiedział, że ja sam nie mogę mieć pretensyi, aby moje słowa brano na seryo, zapewnić panów mogę, że roszczę sobie do tego pretensyę, bo mówiłem zupełnie otwarcie, co myślę, czego chcę. Sądzę, że mówca poprzedni także mówił to co myśli i pragnie, zgadzamy się przeto w tym punkcie. (Oklaski z lewicy).

Po przemówieniu jeszcze del. Oelza i sprawozdawcy Dra Banhansa, przystąpiono do głosowania, którego rezultat podaliśmy wczoraj: 13go pułku artyleryi uchwalono nie utworzyć, tylko zgodzono się na utworzenie 13tu kadr przy 13tu bateryach.

Podczas dalszych obrad, odrzucono bez dyskusyi wniosek rządowy, aby przeznaczyć 366,690 zł. na dostarczenie koni dla dowódzców kompanij, uchwalono zaś 154,100 zł. na podwyższenie pensyj pułkownikom, podpułkownikom, audytorom i lekarzom wojskowym. Żądanie zaś co do doliczenia dnia w roku przestępnym odrzucono.

Przechodząc do szczególnych tytułów, przyjęto na wczorajszem posiedzeniu pierwsze dwa zgodnie z wnioskami wydziału.

Dzisiaj prowadzono rzecz dalej: załatwiono tytuł 3, 18, 19 i 20 jako w związku z sobą będące, a następnie wszystkie inne przyjęto bez dyskusyi. Del. Dr Giskra przemawiał znowu za rezolucyą przez siebie wniesioną, aby wybrać komisyę do ułożenia stałego budżetu ministerstwa wojny podczas pokoju. Twierdzi on, że organizacya armii nie jest rzeczą ważną, a tylko rujnuje państwo pod względem finansowym, w końcu zaś protestował przeciw wyrażeniu kanclerza, że trzeba się zbroić właśnie dla tego, że jest pokój.

Kanclerz państwa hr. Beust wyjaśnił odpowiadając, że powiedział: można podczas pokoju organizacyę armii przeprowadzić, gdyż wśród takich okoliczności nie będzie powodu do nieporozumień.

Po przyjęciu wydatków zwyczajnych przystąpiono do obrad nad wydatkami nadzwyczajnemi. Z powodu wniosku del. Falkenhayna, aby podwyższyć kwotę na uzupełnienie materyału artyleryi fortecznej powstała ogromna wrzawa. Dep. Giovanelli oświadczył, że poprzednie głosowanie nie było dobrem i domagał się głosowania imiennego, na co lewica przystać nie chciała, w skutek czego przyszło do krótkiego ale rozdrażnionego przemówienia się między prawicą a lewicą. Sekretarz del. Costa stwierdził, że jeden z delegowanych za każdym razem głosował, dlatego wypadło więcej głosów niż obecnych. Ostatecznie wniosek Falkenhayna odrzucono, przyjęto zaś inny jego wniosek, aby uchwalić całą przez rząd wymaganą kwotę na zakupno karabinów Werndl'a.

— Pod napisem: „Skonsolidowanie naszego życia konstytucyjnego“ zawiera *Prager Ztg* następujący artykuł: „Żadna konstytucya w świecie nie była doskonałą zaraz w samym początku. Dopiero przy jéj faktycznem wykonaniu przekonać się można o jéj niedostatkach i koniecznych poprawkach. Nigdzie nie została zaprowadzoną konstytucya z tem zastrzeżeniem, że pozostanie na zawsze niezmienioną. Każda nowa konstytucya bowiem jak każde dzieło ustawodawcze jest dziełem teoryi, którego wartość dopiero w praktyce wypróbowaną zostaje. Często bardzo ustawa taka staje się eksperymentem, gdyż powodzenie jéj zawisło po części od zupełnéj zgodności zdań ludu ze zdaniami jego reprezentantów, a po części od wpływu zewnętrznych wypadków i okoliczności. Z konstytucyą dzieje się tak samo jak z pojedynczą ustawą. Konstytucya i ustawa przechodząc z teoryi w praktykę, muszą przebyć próbę. Większa część potrzeb życia państwowego znajduje od razu wyraz w konstytucyi, ale reszta potrzeb powoli dopiero zjednać sobie musi uznanie. Pierwotny projekt konstytucyi stawia tylko zasadę, a dopiero późniejsze zmiany czynią zadość różnym publicznym interesom. Najlepsza konstytucya prędkoby się przeżyła i stała niepotrzebną, gdyby przez pożyteczne zmiany nie została zastosowaną do rozwijających się ustawicznie potrzeb. Najniedostateczniejsza zaś konstytucya stać się może najlepszą, jeżeli powoli wprowadzoną zostanie w harmonię z interesami publicznemi.

„Łatwo odgadnąć, naczem polega takie skonsolidowanie konstytucyi. Należy w niéj przedewszystkiem uwzględnić wszystkie uprawnione interesa. Do tego potrzebną jest większość parlamentarna, któraby nigdy nie zapomniała o celu konstytucyi i o tem, że nie należy proklamować nienaruszalności konstytucyi dla tego jedynie, że ona sprzyja interesom pewnego stronnictwa. W Anglii, owem wzorcowem państwie konstytucyjnem, życie konstytucyjne tylko dla tego tak silnie rozwinęło się, że parlament miał zawsze w swojem gronie mężów stanu, którzy starannie uwzględniali uzasadnione żądania i potrzeby.

„Dlaczego nie miałby nasz parlament rozwinąć konstytucyi grudniowej i zrobić z niéj palladium ludów? Dlaczegoż nie mielibyśmy na téj saméj drodze skonsolidować naszego życia konstytucyjnego? W nadziei, że takie skonsolidowanie niebawem nastąpi, utwierdziły nas ostatnie wypadki w Izbie panów i wyjaśnienia J. Eksc. hr. Hohenwarta.

„Już samo pojawienie się w Izbie czynników parlamentarnych, które dawno usunęły się ztamtąd, jest pocieszającem faktem, któremu nawet przeciwnicy dzisiejszego rządu znaczenia odmówić nie mogą. Jeżeli zaś osiągnąć mamy rezultat ostateczny, do którego wszyscy wśród ciągłych walk dążą, to przystąpić musimy do dzieła z zamiarami pojednawczemi. Mąż stanu kierujący się tym duchem przyjąć musi niejedną instytucyę, w której spostrzega drobne usterki teoretyczne. Każdy poważny, bezstronny polityk powinien zawsze pamiętać o konstytucyjnym rozwoju Austryi od chwili wydania konstytucyi lutowéj. Nikt nie odmówi konstytucyi grudniowéj charakteru konstytucyjnego, a przecież powstała ona z przerobienia innéj przedtem prawnie istniejącéj konstytucyi. Częściowe opuszczenie centralistycznego stanowiska i koncesye zrobione w konstytucyi grudniowéj na rzecz autonomii pojedynczych krajów były aktem konieczności, która i teraz domaga się zmiany niektórych postanowień dla pogodzenia przeciwników Rady państwa z konstytucyą. Doświadczenie nauczyło, że przed rządem stoi alternatywa: może uznawać nietykalność konstytucyi i patrzeć spokojnie na niemożliwość praktycznego jéj zastosowania, albo też może za pomocą kilku zmian zadowolić wszystkie narodowości i zjednać konstytucyi powszechne uznanie.

„Niepodobna wątpić, że w naszéj Radzie państwa zwycięży w końcu wbrew wszystkim agitacyom spokojny i trzeźwy pogląd na stosunki. Tylko namiętność jest ślepą. Tylko egoizm oprócz siebie nic nie widzi. Roztropny polityk zaś, który uznaje, że państwo ma obowiązek być sprawiedliwem dla wszystkich swoich żywiołów, chętnie przyczyni się do takiéj zmiany konstytucyi, którąby się stała dobrem powszechnem i rękojmią konstytucyjnego systemu.“

## Królestwo Polskie.

Do *Birżewych Wiedomostiej* piszą z gubernii Kowieńskiéj, że tam chodzą wieści o zmianach administracyjnych w téj gubernii. Powód główny do nich ma pochodzić z zamiaru wybudowania w Kownie silnéj fortecy, w skutek czego Kowno ma przestać być nadal miastem gubernialnem, a urzęda gubernialne będą przeniesione do Kiejdan lub Szawel. Powiaty z Rosień i Telsz będą przeniesione do Taurogen i Kretingen czyli posunięte bliżéj ku granicy pruskiéj. Obecne zwiedzanie gubernii przez Potapowa miało mieć właśnie na celu zebranie stosownych danych.

Od niejakiego czasu powtarzają się wieści o fortyfikowaniu różnych miejscowości na granicy pruskiéj i austryackiéj położonych: wiadomo przytem o znacznem rozszerzeniu fortyfikacyj Kijowa, a podobno i Brześcia Litewskiego. Rosya widocznie przygotowuje się do zabezpieczenia się na przypadek wojny, a potrzebne jéj to nietylko w razie wojny obronnéj, ale nawet przy wojnie zaczepnéj, aby zabezpieczyć zapasy wojenne od ataków możebnego w podobnym razie powstania.

Na Wołyniu w tym samym celu mają fortyfikować kilka punktów położonych nad koleją mającą łączyć Brześć z Berdyczowem z odnogą do Radziwiłłowa. Potrzeba takich samych ostrożności daje się czuć w Austryi, zamierzają też oprócz Krakowa fortyfikować Przemyśl, jako dogodny punkt oporu dla działań armii.

## Rosya.

Tak zwana wolność prasy w Rosyi nie daje dziennikom dostatecznéj swobody do zastanawiania się nad sprawami bieżącemi. Ustawa prasowa przyznaje ministrowi spraw wewnętrznych prawo udzielania ostrzeżeń w dość szerokim rozmiarze, a raz dane ostrzeżenie trwa ciągle, gdyż prawo nie wspomina o jego umorzeniu; dziennik więc po latach kilku dostawszy drugie ostrzeżenie musi się już mieć na baczności, aby nie zabroniono mu wydawnictwa, co przy trzecim ostrzeżeniu zwykle następuje. W ostatnich czasach dano powtórne ostrzeżenia wielu dziennikom, tak że żaden dziennik rosyjski codzienny, nie może nadal pisać z większą swobodą, będąc co chwila zygrożony zamknięciem. Z tego też powodu *Petersburskija Wiedomosti*, które także dostały drugie ostrzeżenie, (pierwsze było zrobione jeszcze 2go marca 1867 r.) oświadczają, „że przy całéj ostrożności i zupełnéj chęci trzymania się gruntu legalnego nie mogły uniknąć przeświadczenia, iż umieszczanie artykułów kierowniczych mniéj lub więcéj dotykających interesów obecnéj chwili, nie zawsze okazuje się możliwem i pożądanem,“ że zatem na przyszłość będą musiały zaprzestać podawania stale podobnych artykułów „w skutek okoliczności o których rozszerzać się uważają za zbyteczne.“ Szczególniéj ostatni dodatek daje poznać, wielki nacisk wywierany na dzienniki ze strony rządu. Więcéj od innych dzienników zmuszone są do baczności *Peters. Wiedom.*, ponieważ jako dziennik umiarkowanych zasad, stają często w opozycyi z rządem radykalnym, a tem samem despotycznym, jakim jest obecny rząd Cara.

## Francya.

*La Tribune*, dziennik wychodzący w Bordeaux, otrzymał od p. Gambetty list następujący:

*Do członków komitetu republikanckiego w Bordeaux i w departamencie Girondy!*

Drodzy współobywatele! Nić wątpicie o wewnętrznej głębokiej radości, jaką równie mnie, jak wszystkim republikanom francuskim, sprawiło stanowcze powodzenie waszych kandydatów na wyborach niedzielnych 2go lipca.

Pragnę jednak wypowiedzieć wam, ile to wielkie zwycięztwo wyborcze winno nam rokować zadowolenia w teraźniejszości i nadziei na przyszłość, gdyż chcę przyłączyć się osobiście do wąszego mądrego i patryotycznego adresu do wyborców wiejskich.

Powiedzieliście: Pozostańmy zjednoczeni razem w nierozłącznej jedności, a utworzywszy rzeczpospolitę, jedyny rząd, zdolny dać nam obok porządku i pomyślności wewnętrznej, wpływ i wielkość zewnętrzną.

Wybory, które się odbyły, dowodzą, że Francya stanowczo skłania się do dobrego, że chce wszystko uczynić, aby zdobyć wielkie stanowisko, z którego strąciła go monarchia.

Ta wola kraju narzuca nam republikanom największe obowiązki; od naszego to rządu spodziewa się i oczekuje Francya zbawienia i odrodzenia. Pracujmy więc wszyscy bez odpoczynku, z wytrwałością i umiarkowaniem, z zręcznością i mądrością, aby rzeczpospolita, którą dziś nikt już z uczciwych ludzi nie podejrzywa, była dla naszej nieszczęśliwej ojczyzny przystanią, w której zresztą odetchnie w pomyślności i pokoju społecznym po wszystkich burzach, jakie nią miotały.

Dlatego raz jeszcze powtarzam: potępmy wybryki, pozostańmy w jedności, wytrwali, czujni, umiarkowani, a nadewszystko cierpliwi, a przyszłość będzie dziełem naszych zasad.

Wasz całem sercem drodzy współobywatele!

*Leon Gambetta.*

Paryż 6 lipca 1871.

*Avenir national* następnie odpowiada na list powyższy:

P. Gambetta zaleca potępienie wybryków, jedność, wytrwałość, czujność, umiarkowanie, cierpliwość. Ta nomenklatura tworzy prawie ogół cnót teologicznych, zalecanych przez wszystkie katechizmy. Pytanie teraz co trzeba rozumieć przez owe wybryki, przez jedność, umiarkowanie, cierpliwość i t. d. gdyż właśnie według tego jak się to wszystko pojmuje, zajmuje się stopień w klasyfikacyi stronnictw.

P. Gambetta ma to szczęście, że ponieważ żadne jego słowo nie jest stracone, łatwiej mu będzie niż każdemu innemu obywatelowi, nie trzymać się w przestworze nieokreślonych wyrażeń i dać poznać dokładnie kierunek polityczny, jakim iść zamierza. Nie wątpimy przeto, że p. Gambetta pospieszy chwycić pierwszą sposobność, która mu dozwoli porzucić ogólnikowość i moralną ostrożność, aby dać dokładniejsze wyjaśnienia co do kwestyj politycznych, ekonomicznych, administracyjnych i finansowych.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 14 lipca. Przybył tu p. Teodor Żychliński, były Redaktor *Dziennika Poznańskiego*, który jako sekretarz Towarzystwa budowy teatru polskiego w Poznaniu, w interesie teatru udaje się do Galicyi.

— Izba handlowo-przemysłowa przeniosła się wraz z biórem swojem do domu pod L. 166 przy ulicy Franciszkańskiej i na rogu ulicy Brackiej obok pałacu biskupiego na drugie piętro do lokalu zajmowanego przez wiceprezydenta miasta, adwokata Dra Szlachtowskiego, który przeniósł się do własnego domu na Podwalu na Piasku pod L. 85 obok łazienek Marfiewicza.

— Dziś umarł Jan Starzyński oficer wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem wojskowym *virtuti militari*, właściciel dóbr, przeżywszy lat 64.

— Dowiadujemy się, że p. Szpengler tutejszy rękawicznik i właściciel domu, przewodniczący w Towarzystwie „Postęp rękodzielników i przemysłowców“ umarł w kąpielach na Szląsku.

— Z powodu wzmianki uczynionej w Kronice ze środy o wypadku właściciela domu na Zwierzyńcu p. M. donoszą nam, iż tenże nie został przewieziony do Kliniki, lecz w domu zostając pod opieką lekarską jest na drodze wyzdrowienia.

— Wczoraj spadł kominiarz Józef Plebańczyk z dachu domu „pod toporkiem“ przy ulicy Szewskiej, i przywieziono go bezprzytomnego do szpitala Ś. Łazarza. Nie ma on na ciele innego uszkodzenia prócz przebicia twarzy jakiemś ostrem narzędziem z pod dolnej szczęki ku kości policzkowej. Bezprzytomność jego pochodzić się zdaje z wstrząśnienia mózgu, dzisiaj jednak ma się znacznie lepiej.

— Na posadę profesora języka i literatury niemieckiej przy Uniwersytecie we Lwowie rozpisany został konkurs po koniec sierpnia r. b. Katedrę tę zajmował bez kwalifikacyi Dr Baruch Rappaport, jak to wykazywali nasi korespondenci lwowscy.

— **Z nad Uszewki** 13 lipca.

Zdaje się, że nikt z naszych okolic nie pisuje do waszego dziennika, bo nie doniósł, że przed parą miesiącami kolonista pewien z Maćkowic zabił obywatela z Ujścia solnego na drodze publicznej z Bochni do Uścia.

Wody już trzy razy w tym roku nas zalały i znaczne zrządziły szkody przez zamulenie zboża i łąk. W ostatnim wylewie 30go czerwca bardzo wiele siana poszło z wodą, a to co zostało, niezdatne do paszy. Nakoniec wczoraj okropna burza z ulewnym deszczem i gradem znacznej wielkości nawiedziła nas, tak, że do dziś w polach i pod domami leży jeszcze warstwa ziarn, które dochodzą niekiedy wielkości włoskiego orzecha. Grad ten wymłócił do szczętu zboże w Strzelcach wielkich i sąsiednich wsiach, tak iż rolnicy znajdują się w opłakanym stanie.

— Od jednego z naszych abonentów otrzymaliśmy dziś z Wiednia następujący telegram w języku francuskim:

„Panie Redaktorze! Korespondent Twój w ostatnim „Tygodniku Wiedeńskim“, mówiąc o nominacyi Bambergera dopuścił się, wyznaję, z umiarkowaniem, błędu i popełnił niesprawiedliwość. Dr Bamberger pochodzi z Pragi czeskiej, ukończył nauki w Wiedniu pod kierunkiem Oppolzera, którego był pomocnikiem i ulubionym wychowańcem. Dr Bamberger nie może być nazwany cudzoziemcem w Austryi. Wielki przyjaciel naszej narodowości, byłby dwojako dotkniętym boleśnie, gdyby nie widział sprostowania tego mylnego ocenienia“.

Czynimy zadosyć żądaniu powyższemu, ogłaszając je dosłownie.

— Nr 314 *Kłosów* zawiera: „Bratanki“ powieść z podania początku XVIII wieku, przez J. I. Kraszewskiego (c. d.); — „Główny dziedziniec zamku na Wawelu“ (z ryciną); — „Warszawskie towarzystwo muzyczne“ przez Wł. Wiślickiego; — „Gospodia“ (z ryciną); — „Urywki higieniczne i lekarskie“ Dr Łuczkiewicza; — „Korespodencye“ (Drezno, Kielce); — „Makbet“ trajedya Szekspira, przełożona z oryginału przez A. Pługa (ciąg dalszy); — „Ostateczne zawarcie pokoju między Francyą i Niemcami“ (z ryciną); — „Ignacy Moscheles“ p. Wł. Wiślickiego (z ryciną); — „Rodzina Hohensteinów“ romans Fryderyka Spielhagena przełożył J. Pracki (c. d.); — „Przegląd polityczny“.

— D. 10 b. m. podczas burzy w Salzburgu i okolicy spadł grad wielkości jaja kurzego, tak iż niektóre bryły jego ważyły 8 do 9 łutów. Oczywiście, że taka kanonada z góry wielkie zrządziła szkody w oknach, dachach, latarniach a nawet zniszczyła ogrody. Taka sama burza z gradem wielkie zrządziła szkody w zeszłą niedzielę w Strassburgu. Znaleziono krocie ptastwa zabitego na mieście.

— Kupczyk Karol Gärtner, który umknął w sobotę z Wiednia zabrawszy 24,000 złr., własność domu bankierskiego Baiersdorf i Biach, został schwytany we wtorek. Brakowało tylko z tych pieniędzy 500 złr., które przepuścił. Jak donosiliśmy miał on tego dnia wypłacić 21,000 w jednym a 24,000 złr. w innym zakładzie kredytowym i pierwsze z tych pieniędzy wypłacił, a z drugiemi znikł. Powodem tego było, że nie myślał on nic innego zrobić, tylko pohulać sobie czas jakiś a na to wystarczało 24,000. Hulanka jego była zresztą bardzo pospolita. Najmował doróżki, które go woziły po kilka mil na prowincyi, płacił je grubo, wstępował do domów zajezdnych, gdzie wszystkich częstował i upijał się. Wydał się przez doróżkarzy, którzy go wozili, bo jeden z nich poczynił zeznania, które naprowadziły na ślad złodzieja.

— W sobotę dnia 15 lipca, Rozesłanie apostołów i Śgo Henryka cesarza.

## Sprawy sądowe.

**Kraków** 13 lipca.

*Morderstwo.*

Przewodniczący: Dr Przesmycki; Sędziowie: Skrzyszowski, Nowak, Mehoffer, Talowski, z. prokuratora: Siegler. Obrońca: Dr Wyrobek, Protokolista Tarłowski. Biegli w sztuce Dr Czyżewicz, Körner.

Petronela Suska, włościanka z Mnikowa, 53 lat licząca, z głośnym płaczem wchodzi do sali, a na jéj zmarszczkami pooranej twarzy znać żal, bojaźń i rezygnacyę. Żyła ona 23 lat z swoim mężem Wincentym, o którego morderstwo teraz stoi przed kratkami sądu. Lat 19 małżeńskiego z nim pożycia spędziła w zgodzie, i o ile można przy pracy i trudach, przyjemnie i przyzwoicie, dopiero w 20tym roku pożycia, kiedy po śmierci dzieci, nikogo prócz męża nie miała bliższego na ziemi, ten sam mąż, jedyna jéj podpora na starość, zaczął się jej sprzeniewierzać, porzucać, ofiarując swoje stare serce młodszej i przystojniejszej.

Daleko za wsią Mnikowem pod samym lasem jest chałupa na odosobnieniu, zdala od innych stojąca, którą zamieszkuje i zamieszkiwała od dzieciństwa młoda i przystojna dziewczyna Weronika K. wraz z swoją matką, wdową. Zamordowany Wincenty Suski był w tym lesie gajowym i często znużony drogą zaglądał do samotnej chałupy i gawędził z kobietami, Znały go też obiedwie, a lepiej jeszcze młoda Weronika, która często pasała bydło w lesie, albo pod lasem. Tam to, zbrzydziwszy sobie po 19 latach pożycia małżeńskiego żonę swoją Petronelę, rozpoczął Wincenty Suski umizgi, do niewinnej, skromnie wychowanej dziewczyny W. K., która niedawno przedtem skończyła 20 lat życia i była w całej pełni zdrowia i wdzięku dziewiczego, a nie przypuszczając skutków złych, często rozmawiała sam na sam z Wincentym S. Osamotniona, mało bardzo stykała się z ludźmi, chętnie zatem rozmawiała z Wincentym, który starał się, i umiał jej się przypodobać. W skutek tego powstała coraz większa poufałość między niemi, aż wreszcie, „nie mogla“, jak powiada, „oprzeć się uporowi“ i uległa... Jeden zły krok pociąga tysiące większych za sobą. Wincenty S. poznawszy się w ten sposób z Weroniką K., dręczył, przeklinał i katował swoją żonę przy każdej sposobności i dość często groził jej, że jej życie odbierze.

Życie Petroneli S. przez ten czas tj. przez czas trzechletniej znajomości jej męża z Weroniką K. było bardzo smutne. Z jednej strony zazdrość, a z drugiej dręczenie i katowanie, a wreszcie upadek majątku i zaniedbanie gospodarstwa były powodem, że nie raz, jak się sama do tego przyznaje, przychodziło jej do głowy, że „skoro on mi ma odebrać życie, to lepiej, żebym ja jemu, albo żebyśmy oboje zginęli.“ Z takiemi myślami walczyła przez rok cały w nadziei, że stary mąż jej upamięta się przecie. Tak trwało do 22 marca 1871 r.

W nocy 22 marca b. r. wrócił Wincenty S. od swojej ulubionej Weroniki K., która już przed rokiem miała żywy dowód swojej z nim znajomości i zastawszy żonę swą Petronelę S. jeszcze czuwającą, przeklinał ją, a nawet, kiedy mu coś podawała, kopnął ją i uderzył. Poczem położył się spać. Żona spała w tej samej Izbie. W nocy przychodziły jej na myśl wszystkie krzywdy, jakich od niego doznawała, widziała całą okropność swego położenia, i właśnie w tej chwili księżyc błysnął przez okno i oświecił żłób w tej samej Izbie będący, w którym oddawna, na każdy wypadek, ukrywała nabity pistolet. Pistolet ten przypadł jej zatem w najlepszą chwilę, i jakiś czas jeszcze walczyła z sobą, wreszcie, kiedy już dniało, uległa pokusie; zbudziła parobka, który oprócz nich sam jeden był w chałupie i wysłała go po wodę, a kiedy tenże wyszedł, nałożyła kapsel i do odwróconego do ściany męża wypaliła. 17 lotek, które w ciele znaleźli lekarze, a te wystarczyły, aby go uśmiercić.

Kiedy dym powstał z wystrzału, rzuciła pistolet od siebie i uciekła do lasu z obawy przed samą sobą.

Za chwilę wrócił parobek, a nie domyślając się co zaszło, robił co do niego należało. Koło południa dopiero, widząc, że „gospodarz się nie rusza, a gospodyni nie ma,“ poszedł do sąsiadów, aby przyszli i zbudzili gospodarza. Sąsiedzi przyszedłszy, zastali Wincentego S. nieżywego.

Petronela S. przyznaje się do wszystkiego i z płaczem opowiada cały przebieg morderstwa i jego powody, poczem przesłuchiwano świadków. Między innemi świadkami była i Weronika K., ów przedmiot miłości zamordowanego. Drżąc z nieśmiałości i obawy zbliża się przed sędziów i zaczyna opowiadać całą znajomość z Wincentym S. Zalewa się łzami, i w skutek tego często traci wątek rozmowy, a kiedy przyszła do ustępu bliższej znajomości z zamordowanym, i przypadkowo zbliżyła się do Petroneli S., tuż obok niej stojącej, ta ją z pogardą tak widoczną odepchnęła od siebie, że nieszczęśliwa Weronika K., przerywając opowiadanie odezwała się do niej: „wy mną potrącacie, jakbym ja była szczęśliwsza od was. Byłam poczciwą dziewczyną, byłabym poszła za mąż, a teraz, czem będę razem z dziećmi, jak nie dziadówką?“ Dalsze opowiadania jej były łańcuchem nieprzerwanym cierpień i nieszczęść, jakie przeszła w skutek znajomości z Wincentym S.

Po przesłuchaniu świadków przemówił Z. prokuratora uzasadniając wniosek swój co do winy i kary, poczem Dr Wyrobek w obronie przytoczył wiele łagodzących okoliczności przemawiających za oskarżoną.

Po skończonej obronie udał się sąd do przyległej sali i po chwili rozwagi wydano następujący wyrok:

Petronela Suska winna jest zbrodni morderstwa dokonanego na mężu swym Winncentym i skazaną za to na karę śmierci przez powieszenie i na zapłacenie kosztów procesu karnego.

---

*Kradzież książek w cesarskiej bibliotece w Petersburgu.* W początkach roku 1869 na polecenie X. Döllingera z Monachium, który zostawał w stosunkach z sferami rządowemi w Berlinie i Petersburgu, powo-

any został do Petersburga ksiądz katolicki Dr Aloizy Pichler, i otrzymał posadę w wydziale obcych wyznań w ministerstwie spraw wewnętrznych, to jest w tym wydziale, w którym sprawy kościoła katolickiego bywają traktowane. W wydziale tym tacy tylko znajdują pomieszczenie, na których rząd rosyjski z pewnością może liczyć, iż dadzą się użyć do wszystkiego, i że gorliwość ich religijna nie wytrzyma próby korzystnej posady. Stosunki Döllingera z Petersburgiem były jeszcze wówczas tajemnicą, a i dziś nie są całkiem wyjaśnione, ale nie zwracano jeszcze przed dwoma laty uwagi na tę okoliczność, iż rekomendacya jego wystarczy, aby zaleconemu cudzoziemcowi, i do tego katolikowi, nadać urząd intratny.

Rzeczywiście Pichler odpowiedział położonemu w nim zaufaniu. We dwa czy trzy miesiące po swoim przyjeździe do Petersburga, napisał on dzieło przeciw zwołanemu soborowi powszechnemu, i otrzymał prócz płacy rocznej w tym jeszcze roku 3,000 rubli wynoszącej, na koszta przeniesienia się do Rosyi 2,000 rubli, a następnie w tym samym jeszcze roku na podróż do Rzymu 2,500 rubli, tj. 7,500 rubli w jednym roku. Cyfry te zostały wyjęte z akt jego teraźniejszego procesu. Mianowany w maju t. r. bibliotekarzem honorowym działu teologicznego biblioteki cesarskiej, nie wiele zajmował się biblioteką, zajęty naprzód w biórze ministeryalnem, a potem wysłany do Rzymu w tajnej misyi, gdzie zjechał się z Döllingerem i wraz z nim umiał dostać do rąk tajne akta, które częścią przesyłał do Petersburga, częścią ogłaszał w *Gazecie Augsburskiej*, tak iż nie Döllinger, któremu szło o to, aby się nie kompromitował, lecz Pichler utrzymywał piśmienne związki z rzeczoną redakcyą, i płatny był przez nią.

Pod koniec r. 1869, gdy Pichler zaczął porządki robić w bibliotece, służba dostrzegła ubytek wielu rzadkich dzieł, a w następnym roku ubytek ten stawał się tak widocznym, że głośno mówiono o złodzieju niemcu. Początkowo, zanim wpadnięto na domysł, iż Pichler wynosi książki, podwojono środki ostrożności, i on sam je zarządzał, skarżąc się na brak dozoru i na kradzieże w Rosyi. Służba biblioteczna ośmieliła się wreszcie w końcu lutego 1870 r. natrącić o podejrzeniu swojem przed jednym z bibliotekarzy Sobolszczykowem, a ten przekonawszy się o słuszności tych podejrzeń i śledząc długo za Pichlerem, ośmielił się wciągnąć w zmowę dwóch innych urzędników biblioteki. Polecili oni jednemu posługaczowi, aby d. 15go marca bądź co bądź przychwycił Pichlera na wychodnem i zrewidował go. Pichler miał zwyczaj składać szubę przy sobie, a czasem skarżąc się na zimno, nie zdejmował jej w sali, lubo zawsze posługacz starał się zdjąć ją z niego. W dniu rzeczonym, gdy Pichler wychodził z sali w szubie, posługacz zastąpił mu drogę we drzwiach, pochwycił za szubę pod pozorem, że wytrze z niej plamę, i poczuł, że w rękawach i na plecach Pichler jest obładowany. Pichler usuwał się, ale usłużny woźny ani go puścić chciał, aż pochwyciwszy wielką księgę, zapytał, co to znaczy. Pichler oburzył się i rzekł, że bierze z sobą książki do domu, których mu do pracy potrzeba, lecz sługa już go nie puścił. Weszli też na to zaczajeni urzędnicy biblioteki; sługa gwałtem zdjął szubę z ramion Pichlera i oprócz książek mniejszych w rękawach, na plecach pod surdutem znalazł wielki foliant łaciński S. Ambrożego. Dano znać dyrektorowi biblioteki, tajnemu radzcy Delianowowi, przed którym Pichler skarżył się na gwałt sobie zadany i groził wyższą władzą, ufny w łaski ministra, lecz wyznał zarazem, że ma w domu kilka dzieł bibliotecznych, które sam zaraz przyniesie i oświadczył, iż dłużéj nie może pracować w bibliotece, gdzie go taka zniewaga spotkała.

Ale już było po niewczasie. Wysłano z nim razem trzech urzędników bibliotecznych do domu i posługaczy dla zabrania książek. W pierwszym zaraz pokoju ujrzeli urzędnicy szafę z książkami, które poznali po oprawie, że były biblioteczne, a na nich orły cesarskie były albo wyskrobane albo zalepione kartką łacińską: „Bibliotheca Pichleriana". Wśród tego Pichler czmychnął bez szuby i z gołą głową, i w całym domu nie można go było znaleść.

Zastano tylko młodą osobę, która się mieniła być siostrzenicą księdza, nazwiskiem Wimmer, i ta otworzyła inne pokoje, twierdząc zarazem, że wszystkie książki są własnością jéj wuja, który je z sobą przywiózł do Petersburga. Dano znać dyrektorowi biblioteki, a ten policmajstrowi, i wnet przybył pierwszy na miejsce, a za nim urzędnik policyjny ze służbą. Przystąpiono do rewizyi mieszkania. Siostrzenica nie mogła długi czas znaleść klucza do jednego pokoju, ale wreszcie widząc, że posyłają po ślusarza, wręczyła klucz. Pokój ten zastawiony był pakami przeznaczonemi do wywozu, a nawet w kuchni stały dwie skrzynie. Jak inwentarz sądownie sporządzony wykazał, było tam skradzionych 4,650 tomów, samych znakomitości bibliograficznych z działu teologicznego a nieco także historycznego, po większej części dzieł rzadkich, także inkunabułów, i nieco rycin. Gdy skrzynie wywożono napowrót do biblioteki, Pichler dopominał się zwrotu wartości skrzyń, które za własne pieniądze kupił. Książki te czekały tylko na puszczenie Newy, Pichler zamierzał bowiem wysłać je wodą do Holandyi. Proces jego toczył się temi dniami i właśnie się zakończył skazaniem go na dwa lata mieszkania w gubernii Tobolskiej, kara niesłychanie łagodna, a do tego sąd postanowił przedłożyć wyrok Carowi dla złagodzenia kary. Ten wyrok łagodny przypisują wyższym wpływom. Wprawdzie obrońca Pichlera Arseniew dowodził wymownie, że kradzież książek jest manią chorobliwą, której podpadają ludzie uczeni i chciwi nauki; lecz mimo tego tyle innych kradzieży jest wynikiem manii, że przyjąwszy tę doktrynę jako pobudkę usprawiedliwiającą, należałoby złodziei sądzić nie przez sędziów, lecz przez lekarzy; a gdy ustawy karne nie przyjęły stanu chorobliwego za zwykłą, lecz tylko za wyjątkową pobudkę, przeto sądy a nie kolegia lekarskie o kradzieżach wyrokują.

Sprawa Pichlera nietylko ze względu na stanowisko jego naukowe i urzędowe jest ciekawa, lecz oraz dla tego, że dała choć tylko z lekka poznać, iż sprawca należał do tajnych ajentów rządu rosyjskiego w Rzymie, i że lubo ksiądz katolicki, używany był do skrytych działań przeciw soborowi, tudzież, iż Döllinger zostawał w stosunkach z rządem rosyjskim.

Siostrzenica Pichlera Wimmer skazaną została za ukrywanie przestępstwa na cztery miesiące więzienia, poczem ma być wydaloną z Rosyi z zakazem powrotu.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Kraków** 14 lipca. Wczorajszy targ zbożowy na granicy Kongresówki był dosyć ożywiony, a dowóz zboża znaczny, bo przeszło parę tysięcy korcy na sam Baran wynoszący. Ceny niewielkiej uległy zmianie, z wyjątkiem jęczmienia, który znowu o 1 złp. spadł. Pszenica utrzymała się po cenie dawniejszej, a groch i żyto przydrożało; owies także poszukiwany i po cenach stałych płacony. Zakupno na wywóz do Prus dosyć znaczne, niemniej i na tutejsze potrzeby. Młyny blisko granicy położone, robią także znaczne zakupna, wysyłając dużo mąki w głąb kraju.

Płacono za pszenicę od 40·— do 46·—, żyto od 25 do 29, jęczmień od 19 do 23, owies od 15 do 17·15, groch od 30 do 34·20, proso od 29 do 32·— złp.

Zniżenie cen zboża a szczególniej pszenicy na targach zamiejscowych i zagranicznych, nie wywarło wielkiego wpływu na dzisiejszy targ na Kleparzu, bo gdy w Peszcie pszenica spadła o 25 do 30 centów, u nas utrzymała się cena z ostatniego targu. Chwiejność i nagłe spadki cen na gieldach zbożowych zagranicznych nie bardzo wielki wpływ wywiera na ceny, przebieg handlu odbywa się u nas spokojniej. Co do urodzajów, to według nadeszłych sprawozdań, takowe w Galicyi miejscami chybiły, a jeszcze więcej na Bukowinie. Francya po straszych klęskach wojny, więcej swoich gruntów obsiała, aniżeli się spodziewano, zawsze jednak dla siebie nie wystarczy i na konsumcyą sprowadzać musi.

W górskie okolice Galicyi zakupują ciągle wiele żyta, które się podniosło w cenie. Pszenica niewielkiej uległa zmianie, a piękny jęczmień na wyrób kaszy przez krupników drożej płacony bywa.

Płacono za pszenicę 85 funt. od 10·25 do 11·50, żyto 80 f. od 7·— do 7·60, jęczmień 70 f. od 5·50 do 6·40, owies od 4·— do 4·60 z opłatą konsumcyjną. Za piękną białą ciężką pszenicę płacono po 12·20.

---

**Kęty** 11go lipca. Pszenica —, żyto 4·25, jęczmień 3·—, owies 2·25, ziemniaki 1·90, siano 2·—, konicz 2·30, słoma 1·50, drzewo twarde 8·32, miękie 6.30, kopa jaj —·70·, masa masła 1·50, funt mięsa 22 cent.

---

Program dziesięciodniowych wędrujących kursów rolniczych dla nauczycieli ludowych, urządzonych staraniem zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego i komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, potwierdzony przez Wys. ministerstwo rolnictwa dekretem z dnia 22 maja br. do l. 792.

I. Gródek: 1. O uprawie i wyprawie lnu, prelegent Noskowski, 9 godzin; 2. Chemia do życia codziennego zastosowana, prelegent dr. Fabian, 9 godzin; 3. O ogrodnictwie i sadownictwie, prelegent Przeszlakiewicz, 5 godzin; 4. O jedwabnictwie, prelegent Popiel, 5 godzin; 5. O pożytecznych i szkodliwych dla gospodarstwa wiejskiego zwierzętach, prelegent Romer, 4 godzin.

II. Tarnów: 1. O weterynaryi dla rolnika, prelegent Kubicki, 9 godzin; 2. O chowie zwierząt domowych, prelegent Pańkowski, 8 godzin; 3. Chemia do życia codziennego zastosowana, prelegent Rozwadowski, 7 godzin; 4. O pszczelnictwie, prelegent Florkiewicz, 4 godzin; 5. O pożytecznych i szkodliwych dla gospodarstwa wiejskiego zwierzętach, prelogent Schütz, 4 godzin.

III. Stanisławów: 1. O ogrodnictwie i sadownictwie i poprawnem suszeniu owoców, prelegent Tyniecki, 9 godzin; 2. O metereologii w stosunku do gospodarstwa wiejskiego, prelegent Bodyński, 9 godzin; 3. O jedwabnictwie, prelegent Biczaj, 5 godzin; 4. O pszczelnictwie, prelegent Biczaj, 5. godzin; 5. O pożytecznych i szkodliwych dla gospodarstwa wiejskiego zwierzętach, prelegent dr. Wierzejski, 4 godzin.

IV. Kraków: 1. O mechanicznej uprawie roli, prelegent Pańkowski, 5 godzin; 2. O narzędziach i machinach rolniczych i o praktycznem tychże użyciu, prelegent Rylski, 9 godzin; 3. O meteorologii w stosunku go gospodarstwa wiejskiego, prelegent May, 8 godzin; 4. O jedwabnictwie, prelegent Kozubowski, 4 godzin; 5. O pożytecznych i szkodliwych dla gospodarstwa wiejskiego zwierzętach, prelegent Zgórek, 4 godzin; 6. O pszczelnictwie, prelegent Florkiewicz, 4 godzin.

Każdy wykład trwa 1½ godziny, i obejmuje teoryę; po południu odbywają się ekskursye i ćwiczenia praktyczne.

We Lwowie dnia 30 czerwca 1871.

Z wspólnej komisyi urządzającej: *Dr. Feliks Strzelecki, dr. Teofil Gerstmann, Edw. hr. Dzieduszycki, Henryk Strzelecki.*

---

**Wiedeń** 11go lipca. (*Targ wołowy*).

Przypędzono na dzisiejszy targ 1898 galicyjskich, 1351 węgierskich i 321 z Niemiec opasowych wołów. Razem 3570 sztuk.

Waga jednej sztuki wynosiła od 475 do 750 funtów.

Płacono za sztukę od 152·50 do 230 złr., a za cetnar od 32·— do 34.— złr.

Spirytus bez obrotu płacono za stopień w sprzedaży hurtowej 52·25 do 52·75.

---

**Peszt** 11 lipca. Obrót handlu w pszenicy przygnieciony, cena spadła o 25 do 30 centów, chęć kupna bardzo mała.

Płacono pszenicę za 83 funt. 5·40 za 87 f. 6.10, żyto 80 f. od 3 do 3·50, owies od 2·15 do 2·20, jęczmień od 2·35 do 2·75, szmalec od 32·50 do 33 złr. za cetnar.

**Wrocław** 11go lipca. Pszenica wagi 88 funtów po 92 srgr., żyto 84 funt. po 62 srgr., owies 50 f. po 37 srgr., olej rzepakowy $12^7/_{12}$ do $13^2/_3$ talara za cetnar, spirytus 1000 Trall. od 16 do 16¼ tal.

---

*Przyjechali do Krakowa od 12go do 14go lipca.*

HOTEL DREZDENSKI: Maurycy Redych kupiec z Berna, Marya Sulimirska z Kongresówki, Edward Callier z Poznania, Antoni Nazarkiewicz z Podola, Marya Skibniewska właśc. dóbr z Rosyi, Antoni Barciński z Warszawy, Tadeusz Dobrzelewski z Kongresówki, Marceli Drohojowski właśc. dóbr z Galicyi, Wilhelm Freumann kupiec z Mysłowic, Stanisław hr. Dąmbski właś. dóbr z Poznania, X. H. Galuszka ze Szląska, Piotr Dombek z Wrocławia, Aleksander Balicki z Warszawy, Aleksarder Trojanowski prezes tryb. z Płocka. Honorata Stanisławska i Józef Stanisławski Dr medyc. i chir. z Kongresówki, Edward Stummer sędzia ap. z Warszawy, Karol Murzynowski właśc. dóbr z Poznańskiego, Tytus Chołubiński prof. z Warszawy.

HOTEL SASKI: Aleksander Hutchinson oficer sztabowy i Wiliam Stanley z Angli, Henryk Unger z Pesztu, Michał hr. Orłowski właśc. dóbr z Karlsbadu, Józef Bzowski właśc. dóbr z Kongresówki, Edmund Zagórski właściciel dóbr z Gwiazdowic, Emilia Czarnowska z córką z Warszawy, Herman Stein z Warszawy, Edward Epstein kupiec z Warszawy, Felicyan Grodzicki właściciel dóbr z Wojciechowa, Zygmunt ks. Czartoryski i ks. Józef Kosicki z Rokosowa, Dr Bernard Goldman ze Lwowa, Szambelan Emeryk Gastonyi jenerał artyleryi z Brzeżan.

HOTEL POLLERA: C. Koenig kupiec z Linzu; Adolf Bukowski z Biały, Ludwik Zbroziński z Kongresówki, Antoni Szpaczek z Rzeszowa, Tatarinow z Olkusza, H. Fischer z Zakopanego, Witold Załęski z Warszawy, Aleksander Radziwończak z Poznania, J. Sierzputowski z Galicyi, Aleksander Abaza i Matasch z Bakowa, Simonowicz z Bukowiny, Seweryn Zagórski z Wiednia, Trzetrzewiński z Kongresówki, Zygmunt Łubkowski z Galicyi, hr. Drohojewski wł. dóbr z Galicyi.



## Przegląd Polityczny.

### Depesze Telegraficzne.

**Sztutgart** 12 lipca. Z powodu 25 letniego pożycia małżeńskiego królowa utworzyła fundacyę Karola i Olgi z kapitałem 105,000 złr. na 30 rocznych stypendyj dla córek zmarłych urzędników i oficerów. Król wydał amnestyę dla znacznej liczby przestępstw. Cesarstwo Rosyjscy z WW. książętami Włodzimirzem i Aleksym, W. książę Konstanty, W. ks. Weimarski, książę Aleksander Heski przybyli do Friedrichshafen (nad Bodensee). Izba deputowanych uchwaliła kredyt na wsparcie powołanych ponownie wysłużonych żołnierzy. Inny wniosek deputowanego Ow o uposażenie wszystkich żołnierzy, którzy wyszli w bój, odrzucony został po energicznej opozycyi ministra wojny Suckowa.

**Paryż** 11 lipca. Stronnictwo legitymistowskie rozpadło się na dwie frakcye: pierwsza chce stać pod białą chorągwią i obrała sobie dziennik *L'Union* za organ swój; druga obstaje przy trójbarwnej chorągwi, a organem jej jest *Gazette de France.* Gdy porozumienie się między obu temi odcieniami, stało się niepodobnem, przeto sądzą, że legitymiści chorągwi trójbarwnej przyłączą się do stronnictwa umiarkowanych republikanów. Zapewniają, że hrabia Paryża postanowił trzymać się na uboczu. Jak twierdzą jego zwolennicy, pragnie on, aby zrobiono w sposób lojalny próbę prawdziwą z rzecząpospolitą.

**Paryż** 12 lipca. *La Verité* donosi: Gambetta miał wczoraj bardzo długą rozmowę z Thiersem. Przedłożył on Thiersowi całkiem nowy plan reorganizacyi wojska. *Figaro* utrzymuje, że wszystkie towarzystwa assekuracyjne odmawiają wynagrodzenia szkód zrządzonych przez wojska niemieckie i przez powstanie paryskie.

**Paryż** 12 lipca. Jeszcze nie naznaczono dnia, w którym sądy wojenne rozpoczną swoje czynności. Zapewniają, że zamierzono zastąpić projektowane cło 20% od tkanin, bezpośrednim dodatkiem podatkowym, ale jeszcze nic w tej mierze nie zapadło.— Listy i dzienniki z departamentów zajmowanych przez wojska niemieckie, twierdzą, że zachodzą liczne wypadki gwałtów ze strony pruskiej, które wywołują zatargi z mieszkańcami. Dowódzca pruski w St. Quentin ogłosił w poniedziałek obwieszczenie względem zarządzenia surowych kroków przezorności.

**Paryż** 12 lipca wieczór. *Le Temps* zwraca na to uwagę, że wszyscy członkowie poselstwa francuskiego w Berlinie umieją po niemiecku, czego jeszcze nigdy nie było. Żona pełnomocnika francuskiego margr. Gabriac, pochodzi z Austryi i jest bratową jen. bar. Gablenza.

**Wersal** 12 lipca. Na porządku dziennym zgromadzenia narodowego stało sprawdzanie wyborów. Jules Simon odpowiada na niektóre uwagi i mówi, że rząd nietylko zachowywał wobec wyborów zupełną neutralność, ale nawet dał zlecenia, aby dojść do zupełnéj lojalności i wolności wyborów. Simon oświadcza ponownie, że zgromadzenie narodowe w rzeczywistości wybranem jest z najzupełniejszą swobodą, jaka kiedykolwiek we Francyi istniała. Następnie wniesiono projekt ustawy o specyalnym sądzie przysięgłych dla spraw drukowych. Izba uchwaliła projekt ustawy względem przywrócenia zawieszonych w wrześniu r. 1870 wypłat kas oszczędności. W końcu obradowano dalej nad radami departamentowemi.

**Bruksella** 12 lipca. Izba reprezentantów uchwaliła 53 głosami przeciw 19, ustawę o zniesieniu aresztu za długi według projektu rządowego.

**Rzym** 12 lipca. *Osservatore Romano* oświadcza, iż mniemany list Thiersa do Papieża jest mistyfikacyą. Prawdziwy list brzmi zupełnie inaczej.

**Florencya** 12 lipca. Zapewniają, że Gadda złoży tekę robót publicznych i obejmie napowrót urząd prefekta Rzymu. Następcą jego ma zostać Ruspoli, który podał się do dymisyi z urzędu prefekta Rzymu. Z Konstantynopola donoszą, że Ali pasza (który wyjechał za urlopem) nie ma żadnej misyi do Ems.

**Florencya** 13 lipca. O. Hyacynt oświadcza w dziennikach, iż przystępuje do oświadczenia Döllingera.

**Bern** 12 lipca. Rada narodowa uchwaliła dalsze 4,828,800 franków na uzbrojenie ludu. Sesya Rady tej będzie w przyszłym tygodniu zamkniętą.

**Madryt** 11 lipca. Kortezy uchwaliły 122 głosami wniosek Caudeau, który przyrzeka rządowi pomoc potrzebną dla stłumienia wszelkiego powstania. Cała opozycya wstrzymała się od głosowania. Posiedzenie było nader burzliwe.

**Tryest** 12 lipca. Z Aleksandryi donoszą: Jłny konsul francuski miał wezwać swoich rodaków do otwartego stawienia oporu krokom rządu. Rząd egipski przedłożył tę sprawę ciału konsularnemu i zamierza reklamować u rządu francuskiego. (Nie wiemy jeszcze, o co tu idzie, chyba o juryzdykcyę konsularną. *Red.*)

**Konstantynopol** 12 lipca. Jenerał Ignatiew poseł rosyjski wyjeżdża w końcu lipca na dłuższy czas za urlopem do Rosyi.

---

Jeźli wierzyć można półurzędowej wprawdzie *Karlsruher Ztg*, ale nieco odległej od wielkiego świata politycznego, rząd amerykański miał w Berlinie poruszyć myśl ustanowienia areopagu europejskiego do godzenia wszystkich waśni międzynarowych. Nic to nowego, bo takim areopagiem były dotąd londyńskie konferencye, które dyktowały prawa słabym, a silnym zostawiały moc działania na własną rękę, i same odstępowały jednego roku od tego, co w roku poprzednim postanowiły.

Pochwały, jakie oddaje gabinet berliński w *Provinzial Corresp.* rządom Thiersa, świadczy o stosunkach przyjacielskich obu rządów. *Prov. Cor.* oświadcza, iż Niemcy nie obawiają się wzrostu Francyi. Na nieszczęście, nie może Francya powiedzieć tego samego o Prusach.

Pruska *Provinzial Corresp.* pisze: „Wypłata kontrybucyi wojennej ze strony francuskiej rozpoczęła się w zeszłym tygodniu. Według artykułu 7go traktatu frankfurckiego wypłata pierwszego pół miliarda miała nastąpić w ciągu 30 dni po przywróceniu władzy rządu francuskiego w Paryżu. Ponieważ władza rządowa przywróconą została w Paryżu w pierwszych dniach czerwca, przeto w ubiegłym tygodniu upłynął termin wypłaty pierwszego półmiliarda. Wypłata odbywa się, i po większej części jest już uiszczoną. Na mocy postanowień traktatu pokoju, w skutku wypłaty pierwszego pół miliarda następuje ewakuacya departamentów Somme, Seine inférieure i Eure, o ile takowe obsadzone są jeszcze przez wojska niemieckie."

Po dzień 20 lipca wrócić mają do Francyi wszyscy jeńcy francuscy w Niemczech trzymani, oprócz chorych albo skazanych i zostających pod śledztwem. Także chorzy będą w miarę możności przewożeni.

Znajdujemy właśnie dziś w dziennikach francuskich list Thiersa do Ojca Sgo, który podaliśmy już z *N. fr. Presse.* List ten nie ma daty. Korespondencya Havasa mówi, że wręczył go Papieżowi ajent dyplomatyczny francuski p. Nicolai; zarazem taż korespondencya twierdzi, że tekst francuski w dziennikach paryskich umieszczony pochodzi z przekładu z włoskiego, a na język włoski nota ta była przetłomaczoną z francuskiego. Wobec tak zapewniających szczegółów, Juliusz Favre, jako minister spraw zagranicznych, wyraźnie oświadczył, iż nota ta jest podrobioną i dziwi się dziennikom francuskim, że ją za włoskiemi powtórzyły. Aleź przedewszystkiem ajencya Havasa podniosła wiarogodność tego pisma, dodając, kto je wręczył Papieżowi.

Lord Granville oznajmił w parlamencie na zapytanie lorda Redcliffe, wysłużonego dyplomaty na Wschodzie, iż zdaniem jego nie podobna, aby Porta przepuściła eskadrę rosyjską przez Dardanelle na morze Czarne. Utrzymywano, że Rosya zażądała tego ustępstwa od Porty dla wracającej z Ameryki eskadry rosyjskiej, która wiezie W. księcia Aleksego. Tymczasem syn ten Cara, jak powyżej donosi depesza z Sztutgartu, bawi właśnie w tej chwili nad jeziorem Konstancyjskiem przy ojcu swoim, i ma dopiero jechać do Nowego Jorku, gdzie go oczekują. Wiadomość ta przeto jest przynajmniej przedwczesną; wszelako *Nord* powiada, że po ostatnim traktacie o neutralizacyi morza Czarnego, takie żądanie Rosyi nie byłoby uderzającem.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

**Wiedeń** 14 lipca. Na posiedzeniu delegacyi z Rady państwa toczyły się rozprawy nad nadzwyczajnemi wydatkami budżetu ministerstwa wojny. Pod względem kosztów ufortyfikowania Krakowa Minister wojny podnosi a potem ponawia konieczność ufortyfikowania Krakowa, osobliwie wskazując oblężenie Strassburga. Falkenhayn wnosi na ten cel 400,000 złr. Demel zwraca uwagę na sprzeczność w wotowaniu Polaków, którzy się dawniej oświadczyli przeciw fortyfikowaniu Krakowa. Klaczko motywuje tę sprzeczność tem, że Polacy dawniej z pobudek czci, aby starożytny gród królewski ochronić od bombardowania ewentualnego, robili zarzuty przeciw fortyfikowaniu. Wniosek Falkenhayna został przyjęty. Dalej odrzucono wniosek, aby przeznaczyć 300,000 złr. na warownię Igmand (Komorn). Wniosek Wydziału o przeznaczenie na ten cel 150,000 złr., przyjęty. Wnioski Falkenhayna o przeznaczenie po 200,000 na koszary w Krakowie i Pola, zamiast po 100,000 złr., przyjęto. Wszystkie inne tytuły nadzwyczajnych wydatków uchwalone zostały w głównych rzeczach według wniosków Wydziału.

**Londyn** 13 lipca. W Dublinie zrobiono zamach na życie naczelnika policyi. Został on ranny niebezpiecznie, jak również jeden policyant, który przybiegł mu na pomoc. Sprawca został uwięziony.— Książę Oskar Szwedzki (brat króla) przybył tu (z Brukselli).— Dzienniki rozbierają postawę Izby wyższej, która dziś wieczór weźmie się do drugiego czytania projektu ustawy o reorganizacyi wojska.— *Times* podaje następującą wiadomość z Madrytu: Serrano ma utworzyć nowy gabinet, do którego wejdą Zorilla i Rodriguez. Serrano objąłby tekę skarbu.

**Bukarest** 13 lipca. Izba uchwaliła budżet na r. 1872. Naznacza on na rozchody i przychody 73 milionów.

**Nowy Jork** 12 lipca. W dzisiejszych zamieszkach podczas procesyi protestanckiej zostało zabitych przeszło 60 wichrzycieli a około 150 było ranionych. Zginęło też 6 policyantów i 10 żołnierzy.

---

**Kursa.** Wiedeń 14go lipca go1. 4 min. 45 5% zjedn. dług państwa banku —·—.— Zjedn. dług państwa w srebrze —·—· — Losy z r. 1860 101·80. Akcye banku 767. — Akcye kredytowe 285·20 — Londyn —·—. — Srebro 121·75.— dukat — — — Lombardy 176·60 — Losy z roku 1864 129·—. — Akcye franco-austr. 118·30.— Napoleony 9·83. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 246·50. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 175.—. — Akc. kol. północ.-wsch. 162·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 106·50— — Akcye banku jeneral. —·—.— Renta w srebrze 68·90. — Oblig indemniz. gal. 74·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 170·—. Akcye anglo.-banku 256·50. Akcye kol. rządow. 409·—. — Akcye kol. siedm 171·—. — Akcye kol. Rudolfa 161·75.— Akc. kol. Pardubic. 171·— — Akcye kol. północ. 211·—.— Tramway 216·.75 — Akcye banku budowy 82·50.— Akcye kol. wschod. 83·50. — Akcye kolei Alföld. 176·75.— Akcye banku anglo-węgiersk 87·50.— Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
*Antoni Kłobukowski.*

## Kurs papierów i pieniędzy.

| Kraków 14 lipca. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Sreb. pol. st. za 100 zł. | — | — |
| Listy zast. pol. z kup. | 90 — | 88 50 |
| Bankn. pol. za 100 złr. | 410 | 408 |
| Ruble ros. za 100 rub. | 163 | 162 |
| Talary prus. za 100 tal. | 184½ | 183½ |
| Bankn. prus. za 150 złr. | 81½ | 81 |
| Srebro nowe austr. . | 123 | 124 |
| Dukat ważny. . . . | 5 88 | 5 79 |
| Napoleon d'or. . . . | 9 90 | 9 79 |
| Półimperyały rosyjsk. | — — | — — |
| 4% gal. listy zas. z kup. | 76 | 75 |
| 5% „ „ „ „ „ | 85¾ | 84¼ |
| Obl. indemniz. z kup. | 76¾ | 76 |
| Akc. k. g. z dyw. bez k. | 250 | 247 |
| „ L. Czerniowieck. | 176 | 174 |
| Akcye B. G d. H. i P. | 73 — | 71 50 |
| Listy aust. zak. kr. z. | — — | — — |
| „ 6% ban. rustyk. | — — | — — |
| Listy galic. ban. hip. | — — | — — |
| Losy prem. węg. . | 95 — | 93 — |

| Wiedeń 13 lipca | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% zjed. dług pań. ban. | 59 40 | 59 30 |
| 5% „ „ „ sreb. | 69 5 | 68 90 |
| „ Obl. ind. niż. Aust. | 98 — | 97 50 |
| „ „ „ czeskie | 97 — | 96 — |
| „ „ „ węgiersk. | 80 20 | 79 80 |
| „ „ „ galicyjsk. | 75 25 | 74 75 |
| „ „ „ bukowiń. | 74 25 | 73 75 |
| „ „ „ siedmiog. | 76 50 | 75 75 |
| Pożyczka głodowa gal. | — — | — — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr. | 107 40 | 107 25 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku nar. los. . | 95 80 | 96 60 |
| 4 „ galicyjskie . . . | 76 25 | 75 75 |
| 5 „ „ . . . | — — | 84 — |
| 6 „ gal. zakł. kr. włoś. | 90 50 | 90 25 |
| 5 „ węgiersk. losow. | 89 50 | 89 |
| 5 „ zakł. kred. austr. | 106 50 | 106 25 |
| 5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat. | 87 — | 86 75 |
| 5% Domin. pań. 120 fl. | 123 75 | 123 25 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy pożycz. z r. 1839 | 297 — | 296 — |
| „ „ „ 1854 | 94 50 | 93 50 |
| „ „ „ 1860 | 101 75 | 101 50 |
| „ „ „ 1864 | 129 25 | 129 — |
| „ Comorente . . | 25 — | 24 — |
| „ Kredytowe . . | 175 — | 174 75 |
| „ żeglugi parowej na Dunaju . . | — — | — — |
| „ księcia Salm . | 42 50 | 42 — |
| „ „ Palfy . | 33 50 | 32 50 |
| „ ks. Klary . . . | 39 — | 38 — |
| „ hr. St. Genois | 33 — | 32 — |
| „ miasta Budy . | 35 — | 34 — |
| „ ks. Windischg. | 25 — | 24 — |
| „ hr. Waldstein | 25 — | 24 50 |
| „ hr. Keglevich . | 17 — | 15 — |
| „ Rudolfa . . . | 15 50 | 15 — |
| *Akc. banku i przem.* | | |
| Banku narod. austr. | 770 — | 768 — |
| Zakładu kredytowego | 284 — | 283 75 |
| Żeglugi par. na Dun. | 579 — | 577 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kolei półn. Ferdynan. | 2108 | 2103 |
| „ rządowej fr. a. | 409 — | 408 50 |
| „ zachodn. c. El. | 220 50 | 219 50 |
| „ Pardubickiej . | 176 50 | 176 — |
| „ południowej . | 175 — | 174 80 |
| „ Galicyjskiej . | 246 50 | 246 — |
| „ Czerniowieckiej | 175 — | 174 50 |
| Kol. węg. półn. wsch. | 162 75 | 162 25 |
| ks. Rudolfa 200 fl. w. a. | 161 75 | 161 25 |
| Akc. kol. Alf. fiumań. | 177 — | 176 75 |
| „ „ Kosz.-Bogum. | 102 — | 101 50 |
| „ „ Siedmiogrodz. | 171 — | 170 — |
| „ „ Cisańskiej . | 244 25 | 244 — |
| „ „ wschod. węg. | 83 25 | 83 — |
| „ „ austr. północ.-wschodniej . | 208 75 | 208 25 |
| „ „ Franc. Józefa | 202 — | 201 50 |
| Akcye bank. anglo au. | 255 20 | 254 80 |
| „ „ angl. węg. | 87 50 | 86 75 |
| „ Zakł. kred. węg. | 108 50 | 108 — |
| „ bank. frank. austr. | 117 — | 116 75 |
| „ „ węgierskiego | 76 75 | 76 25 |
| „ „ kraj. galicyj. we Lwowie | — — | — — |
| „ wied. d. obr. płod. | 151 — | 150 50 |
| „ galic. hipoteczn. | — — | — — |
| „ austr. związkow. | 106 75 | 106 50 |
| „ dla obrot. ogól | 171 50 | 170 50 |
| „ Tow. han. pł. leś. | — — | — — |
| *Obligi pierwszeństw.* | | |
| Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m. | — — | — — |
| „ (sr. pr. 100 fl. w. a. | 96 — | 95 50 |
| „ (Emis. 1862) „ „ „ | 95 — | 94 75 |
| Kolej rząd. St. 500 fr. | 139 50 | 139 — |
| „ „ Emis. 1867 „ | 138 50 | 138 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kol. połud. St. 500 fr. | 112 — | 111 75 |
| „ Bony 1870-1874 6% | — — | — — |
| „ pół. C. F. 100 fl. m. k. | 92 — | 91 50 |
| „ „ „ za 100 fl. w. a. | 89 — | 88 50 |
| „ „ w sreb. 5% w. a. | 106 — | 105 75 |
| Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a. | 94 — | 93 60 |
| Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl. | 80 50 | 80 — |
| — — w srebrze „ | 96 75 | 96 25 |
| Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100) | 107 50 | 106 75 |
| Kol. Gal. K. L. Emis. II. | 101 20 | 100 90 |
| Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100) | 79 25 | 79 — |
| „ „ „ Emisya 1867. | — — | 92 50 |
| Kol. Sied. fl. 200 w. a. | 89 10 | 88 90 |
| „ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100) | 91 70 | 91 40 |
| Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100) | — — | 101 — |
| Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k. | — — | — — |
| Austr. Loyd 100 fl. m. k. | — — | — — |
| Tow. prags. przem. żel. po 300 fl. . . | 104 50 | 104 — |
| *Waluty.* | | |
| Cesarskie korony . . | — — | — — |
| „ dukat na wagę | — — | — — |
| „ „ obrączk. | 5 84 | 5 83.5 |
| Złoto al marco . . | — — | — — |
| Napoleondory . . . | 9 83.5 | 9 83 |
| Fryderyki . . . . . | — — | — — |
| Luidory (niemieckie) | — — | — — |
| Suwereny angielskie | 12 40 | 12 30 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Imperyały rosyjskie . | — — | — — |
| Srebro . . . . . . | 123 — | 121 75 |
| Srebro, kupony . . . | 121 — | 121 75 |
| Talary związkowe . | — — | — — |
| Pruskie bilety kas. . | 1 84 | 1 83.75 |
| **Lwów 12 lipca** | | |
| Dukat holenderski . | 5 83 | 5 75 |
| „ cesarski . . . | 5 86 | 5 78 |
| Półimperyał rosyjski | 10 10 | 9 95 |
| Rubel srebr. rosyjski | 1 96 | 1 90 |
| „ papier. „ | 1 63¼ | 1 62¼ |
| Talar pruski . . . . | — — | — — |
| Listy z. To. kr. gal. 5% | 85 25 | 84 75 |
| „ „ „ 4% | 75 75 | 75 25 |
| Listy zast. Banku hip. | 90 10 | 89 70 |
| Obligi indem. bez kup. | 75 50 | 75 10 |
| Akcye kol. gal. b. kup. | 247 35 | 246 25 |
| „ „ lwow.-czer. | 175 — | 174 — |
| Akcye Banku hip. gal. | 123 — | 121 — |
| **Warsz. 13 lipca** | | |
| Listy zast. 1 ser. rub. | 88 77 | 88 44 |
| „ „ 2 ser. „ | 88 27 | 87 77 |
| kupon „ | — — | — 23⅓ |
| Listy zastaw. nowe „ | 88 33 | 88 — |
| kupony „ | — — | — 29⅗ |
| Listy likwidacyjne „ | 73 53 | 73 20 |
| kupony „ | — — | — 46⅔ |
| Kolej warsz. wiedeńska | 81 50 | 81 — |
| „ „ bydgows. | 69 — | — — |
| „ „ terespols. | — — | — — |
| „ „ łodzka | 100 50 | 99 50 |

| Pociągi osobowe na kolejach żelaznych. | | Odchodzą rano | Odchodzą po poł. | Przychodzą rano | Przychodzą po poł. |
|---|---|---|---|---|---|
| *W Krakowie:* | lwowski | 11.30 | 10.28 | 5.41 | 3.11 |
| „ | „ miesz. | 7.— | — | — | 8.53 |
| „ | wielicki | 9.— | — | — | 5.38 |
| „ | wiedeński | 6. 3<br>10.10 | 3.33 | 9.52<br>11.59 | 9. 5 |
| „ | na Oświęć. wrocławski | 6. 3 | — | 9.52 | 3.21 |
| „ | do Wrocław. mysłowic. | 8.— | — | — | 3.21 |
| „ | warszawski | 8.— | — | — | 6.30 |
| *w Wieliczce:* | krakowski | — | 5.— | 9.38 | — |
| *w Tarnowie:* | krakowski | n. 12.31 | 2.12 | n. 12.26 | 2. 6 |
| „ | „ miesz. | 9.52 | — | 9.42 | — |
| „ | lwowski | 3 35 | 12.31 | 3.24 | 12.23 |
| „ | „ miesz. | — | 5.58 | — | 5.48 |
| *w Rzeszowie:* | krakowski | n. 2.41 | 5. 6 | n. 2.35 | 5.— |
| „ | „ miesz. | — | 1.19 | — | 1.— |
| „ | lwowski | n. 1.13<br>9.28 | —<br>— | n. 1.—<br>9.19 | —<br>— |
| „ | „ miesz. | — | 2.44 | — | 2.24 |
| *w Przemyślu:* | krakowski | 5.— | 7.54 | 4.54 | 7.39 |
| „ | „ miesz. | — | 4.32 | — | 4.17 |
| „ | lwowski | —<br>— | 6.39<br>10.48 | —<br>— | 6.29<br>10.35 |
| „ | „ miesz. | 10.53 | — | 10.33 | — |
| *we Lwowie:* | krakowski | n. 3.30 | 8. 7 | 7.37 | 11.— |
| „ | „ miesz. | 6.42 | — | — | 8.— |
| „ | brodzki | 8.52 | n. 11.50 | 2.50 | n. 7.24 |
| „ | czerniowiecki | 10.49 | 10.20 | — | — |
| *w Brodach:* | lwowski | p. 3.23 | 10.50 | 3.23 | 12.21 |
| *w Czerniowcach:* | lwowski | — | — | 7.— | 9.13 |
| *w Mysłowicach:* | krakowski | 11.33 | — | — | — |
| *w Warszawie:* | krakowski | 9.— | — | — | 8.51 |
| *w Wiedniu:* | krakowski | 8.— | 5.—<br>3.39 | 4.—<br>3.50 | 7.32 |

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Lud. według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwej, zaś na kolei półnc. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. później od krakow

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* — Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*, — Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*